

NIECH ŻYJE ŚWIATOWY TYDZIEŃ MŁODZIEŻY

Cała młodzież polska na straży pokoju i niepodległości Ojczyzny!

Z inicjatywy tow. Górniaka z „Ursusa”
rozpoczynamy na łamach „Sztandaru Młodych”
NARADĘ NOWATORÓW
pod hasłem
„Nowe metody pracy powinny słać się
własnością wszystkich robotników”

Poniżej zamieszczamy w całości list przysłany do redakcji
przez tow. JOZEFĄ GÓRNIĄKĄ, młodą przewodniczkę pracy
z Zakładów Mechanicznych „URSUS”, brzydki brzydki młodzi-
kowie, która pierwsza przeszła na metody szybkościowego
skrawania, obecnie przewodniczącą Zarządu Zakładowego ZMP.

Do Redakcji „SZTANDARU MŁODYCH”
W WARSZAWIE

TOWARZYSZE!

Kilka tygodni temu, kiedy po skończonej pracy wróci-
łem do domu i zacząłem tak, jak co dzień czytać gazetę,
wpadł mi do głowy pomysł, którym się chcę z Wami w tym
liście podzielić.

Gazeta, którą czytałem tego dnia, to był numer „Sztan-
daru Młodych”, w którym był umieszczony referat tow.
Mina, wygłoszony na VI Plenum KC naszej Partii. Prze-
czytałem dokładnie cały referat i kiedy zastanawiałem się
nad tym, dlaczego tak mało rozpowszechnione są u nas no-
we formy współzawodnictwa, dążące do obniżki kosztów
własnych produkcji — spojrzałem jeszcze raz na leżącą na
stole gazetę... I wtedy pomyślałem sobie, że przecież tę ga-
zetę czytają dziś, tak jak ja, tysiące robotników, którzy
chcą nie wprowadzić do swej pracy nowe sposoby — tylko
nie bardzo wiedzą jak, i że przecież ich o pracę nowymi
metodami mogą ich właśnie w tej gazecie, którą codzien-
nie czytają, nauczyć pracować „po nowemu”.

Przez kilka dni myślałem nad tym, jakby to najlepiej
zrobić, żeby ja na przykład mogłem moim towarzyszom-me-
talowcom w całym kraju opowiedzieć, w jaki sposób wpro-
wadziłem w swojej brzędzie szybkościowe skrawanie,
a jakiś produkujący górniki mógł opowiedzieć z kolei o swoich
sposobach pracy — słowem żeby ci wszyscy, którzy walczą
już owocnie o obniżkę kosztów własnych produkcji, stosując
nowe formy pracy, mogli się podzielić ze wszystkimi swoimi
doświadczeniami. W końcu doszedłem do wniosku, że naj-
lepszym sposobem byłoby zorganizowanie w naszej mło-
dzieżowej gazecie narady korespondencyjnej przewodników
i racjonalizatorów pracy — podobnie jak kiedyś narada ko-
rabelnikowców — poświęconej szerokiej, dostępnej dla
wszystkich wymianie doświadczeń. Produkujący robotnicy
prosto, po robotarsku opisywaliby, zabierając głos w nara-
dzie, swoje sposoby pracy tak, żeby inni mogli się nauczyć...
Taka narada przyniosłaby nam wszystkim dużo dobrego
i dała podstawę do wzmożenia walki o obniżkę kosztów
własnych produkcji — walki, do której tak wiele wagi przy-
wiązuje nasza Partia i nasz Rząd.

Zwracam się do Was w tym liście, towarzysze z redakcji,
z projektem zorganizowania takiej narady. Zastanówcie się
nad nim i jeżeli to tylko okaże się możliwe — wprowadźcie
to w życie.

Z zetempowskim pozdrowieniem

JOZEF GÓRNIĄK
Zakłady Mechaniczne „Ursus”

Towarzysz Górniak proponuje
zorganizowanie na łamach
„SZTANDARU MŁODYCH”
korespondencyjnej narady po-
święconej WYMIANIE DO-
ŚWIEDCZEN Z ZAKRESU
WALKI O OBNIŻKĘ KO-
SZTÓW WŁASNYCH PRO-

DUKCI. W szczególności —
zdaniem tow. GÓRNIĄK —
narada powinna dotyczyć NO-
WYCH, PRZODUJĄCYCH MET-
OD PRACY I ZDAĆ DO
ICH SZEROKIEGO ROZPO-
WŚCZNIENIA.
INICJATYWĘ TĘ WITAMY

Z RADOŚCIĄ. Popularyzacja
w ramach narady — przodu-
jących metod obniżania kosztów
własnych produkcji przyczyni
się niewątpliwie do podjęcia no-
wych metod pracy przez te za-
łogi robotnicze, które dotychcza-
ich nie stosują. ZNACZENIE
ROZPOWŚCZNIENIA NO-
WYCH METOD PRACY JEST
OGROMNE. Wyobraźmy sobie
jak wielka, uzyskana na bazie
wzrostu wydajności pracy, by-
łaby obniżka kosztów własnych
w przemyśle metalowym, gdyby
wszyscy tokarze przeszli na
szybkościowe skrawanie i skró-
cili proces obróbki tylko o poło-
wę, jak to zrobił np. członko-
wie brzydki tow. Górniaka. A
GÓRBY. NA PRZYKŁAD
WSZYSTKIE ZAŁOGI GÓRNIC-
KIE PODNIOŚŁY IŁOŚĆ CY-
KLI WYKONYWANYCH NA
ŚCIANACH TYLKO O JEDEN
CYKL NA MIESIĄC, DAŁOBY
TO KRAJOWI DODATKOWO
PONAD 1.800.000 TON WĘGLA,
OBNIŻAJĄC TYM SAMYM O-
GROMNE KOSZTY WŁASNE
PRODUKCJI. Gdyby wszystkie
załogi wielkich pieców stosowa-
ły metodę szybkościowych re-
montów i skróciły je załadowe
o jeden dzień, dało by to krajo-
wi 300.000 ton stali rocznie...
Cyfr podobnych przytoczyć moż-
na znacznie więcej.

Świadcza one o tym, że SZE-
ROKIE ROZPOWŚCZNIENIE
NOWYCH METOD PRACY
JEST JEDNYM Z WARU-
NÓW POMYŚLNIEGO WYKO-
NANIA ZAŁOŻONEGO NA
ROK 1951 PLANU OBNIŻENIA
KOSZTÓW WŁASNYCH PRO-
DUKCJI.

Z tych względów inicjatywę
tow. Górniaka uważamy za
słuszną i organizując naradę
prosimy TOWARZYSZY Z CA-
ŁEJ POLSKI, PRACUJĄCYCH
NOWYMI METODAMI O NAD-
SZYBNIENIE SVOICH WYPO-
WIEDZI.

Piszcie prosto, tak jak umie-
cie, opiszcie szczegółowo swo-
je metody pracy i ich wpływ na
obniżkę kosztów własnych pro-
dukcji. Wasze doświadczenie
będzie nauką i przykładem dla
należy pracować dla f...cy ro-
botników w całym kraju.

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, Czwartek, 22.III.51 r.

Nr. 69 (277) B

Cena 15 gr.

WZMAGAJĄC WALKĘ O POKÓJ i zwycięską realizację PLANU 6-LETNIEGO dla uczczenia Światowego Tygodnia Młodzieży brygada tow. Ciekanowskiego z parowozowni PKP — Lublin WYREMONTUJE DODATKOWO 2 PAROWOZY

(Od naszych korespondentów)

ŚWIATOWY TYDZIEŃ MŁODZIEŻY już się rozpoczął. Dla jego uczczenia i w do-
wód solidarności z klasą robotniczą HISPANII, FRANCJI, WŁOCH — walczącą
o swe prawa i o pokój oraz w odpowiedzi na zbrodnicze zakusy anglosaskich impe-
rialistów, którzy prześlęgnęli w okrucieństwie swych hitlerowskich nauczycieli, sypią
się w dalszym ciągu liczne zobowiązania, produkcyjne młodzieży z całej Polski.

Młodzieżowa brygada kol.
M. CIEKANOWSKIEGO zatrud-
niona w parowozowni PKP-LUB
LIN zobowiązała się wyremontować
dodatkowo 2 parowozy.
Uczniowie szkoły mechanicz-
nej nr 2 w LUBLINIE posta-
nowili wykonać 2 omdulacje i
5 zamków do parowozów.
(M. Caw.)

Chin Ludowych oraz skand-
jącą drogę młodzieży nazwiska
Bieruta i Stalina.
W capstrzyku wzięło udział
około 14.000 młodzieży. Podob-
nie capstrzyki będą się odbywa-
ły codziennie w ciągu Tygod-
nia. Na placach zespoły zetem-
powskie dawały występy arty-
styczne. Koresp. LUSTIG

Radośnie dla przyjaciół — groźnie dla wrogów zabrzmi nasz głos w Światowym Tygodniu Młodzieży

Dzisiaj w pierwszym dniu wiosny rozpoczął się Świa-
towy Tydzień Młodzieży. Młodzież polska wspólnie z po-
stępcami młodzieży całego świata obchodzą go będzie uro-
czyście pod hasłem „Młodzieży — łącz się w walce o pokój
— przeciwko niebezpieczeństwu nowej wojny”.

Bliskie i zrozumiałe jest dla każdego młodego czło-
wieka to hasło — ponieważ chodzi tu o bliską każdemu
uczciwemu człowiekowi sprawę.

Hasło to stawia przed nami zadanie wzmocnienia fron-
tu całej młodzieży polskiej w walce o pokój.

Najprostszą drogą wiodącą do wzmocnienia siły nasze-
go kraju, naszego dobrobytu, do zbudowania lepszej przy-
szłości młodego pokolenia Polski Ludowej — to skierowa-
nie wszystkich sił na wykonanie 6-letniego Planu.

Nasza praca, wzmocnionym wysiłkiem, lepszą wytrwałą
nauką — tworzymy tam, o którą rozbijają się zbrodnicze
zamierzenia imperialistów, usiłujących w morzu krwi
utopić naszą szczęśliwą młodzież. Wielka jest miłość na-
szej młodzieży do rodzinnego kraju, jego postępowych
tradycji, kultury, do władzy ludowej, która zagwarantowa-
wała nam prawo do pracy, nauki i odpoczynku.

Chwila — w której po nasze fabryki, ziemie, zabijki
kultury, szkoły wyciągają swoje brudne łapy handlarze
śmierci, by skierować na nią wyłoty dział — ta chwila
wymaga od nas czynów, które udaremniłyby te ludobój-
cze obłądne plany.

Dlatego w Światowym Tygodniu Młodzieży, zwracamy
jeszcze bardziej nasze szereg, umacniać będziemy w na-
rodowym froncie walki o pokój i Plan 6-letni jednó-
stępową młodzieży polskiej, zwiększymy nasze wysiłki
nad wykonaniem planów gospodarczych na wsi i w mie-
ście. Wytrwale zdobywać będziemy wiedzę służącą całemu
narodowi.

Do każdego młodego chłopca i dziewczyny, do całej
patriotycznej młodzieży polskiej musi dotrzeć prawda
o tym, że sprawa pokoju jest jej najbliższą, że z jej wkła-
dem do walki o pokój, o wykonanie Planu 6-letniego po-
mnożonej przez miliony podobnie myślących i pracujących
ludzi tworzy się wielka, niezwyciężona siła, której nie są
i nie będą nigdy w stanie złamać podpalacze świata.

Ukażemy całej młodzieży obłędne oblicze Imperializmu

Tadeusz Kubiak

NA ŚWIATOWY TYDZIEŃ MŁODZIEŻY

Polowa marca. Księżyc w nowiu.
Dąb na pogodę pęka.
Godzina szósta. Świt. I znówu
traktor.
Pióro.
Piosenka.

A na Malajach, w Indonezji,
gdy księżyc wschodzi z mgły —
nad Missisipi, nad Zambezi
bagnet i śmierć.
Linca i lzy.

U nas w polowie marca — wiosna.
Tam słońce wschodzi w zenit.
U nas — zaskiewy.
U nas — krosna.
Tam — ludzie powieszili.

Ja nie chcę uczyć nienawiści.
Chcę — gołębia nad domem.
Ja chcę, by księżyc lśnił wśród liści
i tu i tam.
Jak sonet.

W polowie marca słońce w pełni.
Głowy co starsza — w śniegu.
To one uczą nas —
Październik.
I Ziemia Rad — kolego.

Nie ustąpimy. Bitwie — bitwa.
Po to
by światu pokój.
Moi najbliżsi, w walce wytrwaj.
W pracy dotrzymać kroku!

Niechaj się ptaki budzą rzeźwile,
dziwła, wychodząc z lasu.
Ze ludzkie wcześniej. Ludzie śpiewnie!
Ze dziś nam szkoda czasu.

Polowa marca. Księżyc w nowiu.
Dąb na pogodę pęka.
Godzina szósta. Świt. Włec znówu
traktor.
Pióro.
Piosenka.

Przeciw remilitaryzacji Niemiec! Przeciw wojnie!

Konferencja przedstawicieli młodzieży polskiej,
czechosłowackiej i niemieckiej

28 bm. odbędzie się w mieście
czechosłowackim Liberec kon-
ferencja protestacyjna przedsta-
wicieli trzech organizacji —

**DZIS
w numerze!**

Jestem bezrobotna... —
str. 2.

„Śpiewaczka z Madry-
tu” — str. 3.

Związek Młodzieży Ro-
botniczej Rumunii
(UTM) uczy, wychowu-
je i wskazuje drogę całej młodzieży ru-
muńskiej — str. 6.

Związku Młodzieży Polskiej,
Wolnej Niemieckiej Młodzieży
i Związku Młodzieży Czechosło-
wackiej — przeciwko remilita-
ryzacji Niemiec Zachodnich.

Na konferencji protestacyjnej
przeciw remilitaryzacji Niemiec
zasadniczy referat wygłosi przed
stawiciel Wolnej Niemieckiej
Młodzieży.

Na konferencję przybędzie
każdego z trzech krajów 50 oso-
bowa delegacja. Delegacja mło-
dzieży polskiej pod kierownict-
wem sekretarza ZG ZMP tow.
Leona Janeczaka reprezentuje
szerokie masy polskiej młodzie-
ży pracującej i uczącej się.

Są w niej przewodnicy nauki
i pracy — ci, którzy codziennie
czynnym dowodzą swojej woli o-
brony pokoju.

Do Liberec pojedzie racjona-
lizator i przewodnik — górnik z
kopalni „Bytom” tow. Kawczyk,
warszawski betoniarz odzna-
czony Sztandarem Pracy —

tow. Skórzyński, tow. Anieła
Nazaruk przewodniczącą spół-
dzielni produkcyjnej w Wólcie
Terechowskiej (białostockiej),
tow. Hernhut — przewodnicza
nauki.

Jest w tym głęboka symboli-
ka, że w pierwszym tygodniu
wiosny, w Światowym Tygod-
niu Młodzieży stanie obok sie-
bie młodzież zburzonej rękoma
hitlerowców Warszawy, mło-
dzież spalonych rękoma hitle-
rowców Lidic i demokratyczna,
pokojowa młodzież niemiecka,
żeby wzmocnić i utrwalić przy-
jaźń trzech narodów w potęż-
nym froncie pokoju.

Delegacja polska będzie re-
prezentowała w Liberec zdecy-
dowaną wolę walki o pokój ca-
łej patriotycznej młodzieży pol-
skiej, zdecydowaną, twardą wo-
lę obrony wolności, suwerenno-
ści i wspaniałego rozwoju swo-
jej ojczyzny, przed zakusami a-
merykańskich podlegaczy wo-
jennych.

Brygada młodzieżowa kol.
M. PANKOWSKIEGO z RZMO
„Marywil” w RADOMIU po-
stanowiła w ciągu br. wypro-
dukować 140 ton wyrobów szta-
motowych ponad plan, a w ok-
resie Światowego Tygodnia
Młodzieży podnieść swą pro-
dukcję do 150%.
(Wis.)

Uczennice VII klasy szkoły
TPD w ŁODZI zobowiązały się,
zaoszczędzić do końca roku
szkolnego 1.500 podręczników.
Poza tym 27 uczennic tejże kla-
sy zobowiązało się, idąc w ślad
za młodzieżą radziecką, pracowa-
wać do końca roku szkolnego
dwie godziny w każdą sobotę w
jednej z łódzkich fabryk wło-
knienniczych. Cztery plutony SP
z klas IX A, IX B, IX C i X A
zobowiązały się w ramach łącz-
ności miasta ze wsią przeprowa-
dzać i dzień w spółdzielni pro-
dukcyjnej.
(Szczep.)

W związku z Światowym Ty-
godniem Młodzieży odbyły się
we Wrocławiu capstrzyki mło-
dzieżowe.

Z okazji tygodnia SFMD mło-
dzież wrocławską defilowała
ulicami miasta ze śpiewem,
wznosząc okrzyki na cześć
SFMD, Komsomolu, bohater-
skiej młodzieży koreańskiej i



Młodzieży, łącz się w walce o pokój, przeciw niebezpieczeństwu nowej wojny!

W dziejach KOMUNY

W końcu marca 1871 roku, gdy wznosiła się fala rewolucyjnej masy paryskiej, a straszała reakcja występowała już wyraźnie, demokratyczny publicysta zaczął wydawać gazetę robotniczą, aby broniła praw proletariatu w walce z burżuazją, a zarazem spełniała rolę organu informacyjnego dla mas Paryża. Ukazało się zaledwie pięć numerów tego pisma pod nazwą „Père Duchêne” i gazeta została zamknięta przez burżuazyjne władze. Zwycięstwo rewolucji i ogłoszenie Komuny powołało znów do życia „Père Duchêne”. Gazeta stała się bojowym organem walczącego proletariatu paryskiego. Jako gazeta robotnicza wciągnęła do współpracy licznych korespondentów spośród proletariatu paryskiego.

Poniżej publikujemy tekst z listów nadesyłanych do redakcji przez czytelników „Père Duchêne”.

16 kwietnia 1871 r.

Obywatelu Redaktorze Naczelny!

Podaję Wam poniżej garść swych rozważań, które zapewne pozostawiają jeszcze wiele do życzenia niemniej zasługując na wydrukowanie po poczynieniu tych zmian, jakie będziecie uważali dokonane za stosowne — a to chociażby z tego względu, żeby wiadomo było, jaki jest stosunek robotników paryskich do rządu wersalskiego.

Wszyscy tchórzliwi rojalści, legitymiści i bonapartyści *) zjednoczyli się, żeby zniszczyć Republikę, a gdy ją zabijają — zaczynają znowu wojnę domową w imię jednego z tych trzech lotrów, którego chcą osadzić na tronie.

Republikanie! Bądźmy czujni! Nie pozwólmy zabić Republikę po raz trzeci. **)

Znowu zaczynają się pontony, ***), rozstrzelania, zesłania, kłaski i hańba dla wszystkich. Jeżeli zaś zwycięży Komuna, warszaty zostaną uruchomione, wolność zabezpieczona i prawo do życia i pracy uratowane.

Obywatelu! Czyż nie widzicie, jak spiknęli się ci wszyscy bandyci, by mordować nasze żony i dzieci? Długobędziemy znosić niedogodności tych niedźników? Przecież, Najbardziej lekturki chęć, aby bronić Paryżanie! Pamiętajmy, że musimy ocalić Republikę, która zapewni Francji wielkość i rozkwit! Monarchia zaś — to upadek i poniżenie Francji na wieki.

Proszę przyjąć, Obywatelu Redaktorze, wyrazy mego szacunku i pozdrowienie braterskie.

ETIENNE ALBRAN
robotnik baletnicy

Paryż, ulica Stephenson nr 15.

Paryż, 2 maja 1871 r.

Obywatelu Père Duchene!

Dopiero co przeczytałem we wczorajszym numerze Waszego pisma artykuł z powodu zniesienia nocnej pracy piekarzy, i diabelnie rad jestem z tego.

Chciałbym, żebyście się trochę zapoznali z warunkami pracy kolejarzy. Jestem stary kolejarz; pracuję dwadzieścia lat na kolei orleañskiej, całą swą młodość strawiłem w ciężkiej pracy, dzień i noc po 18 i 20 godzin na dobie, zarabiając 1 fr. 50 cent. dziennie, a więc 45 franków miesięcznie. Rozpocząłem od tragarza, otrzymując 1 fr. 50 centów dziennie. Czy mogłem wyżyć z tego rodziny? Zmuszony byłem wyciągać rękę do pasażerów — czyli zebrać. A kiedy pasażer nie przeszedł hojnością, trzeba było zaciągać pasa. Należał postawić tak, żeby podróżni opłacali tragarzy kolejarzy. Tymczasem na murach dworców rozlepione są obwieszczenia: „Tragarzowi nie należy się żadna osobna dopłata za usługi świadczone przez nich pasażerom.”

Pół miesiąca pracujemy w dzień, pół miesiąca w nocy, od upoś do piątej wieczorem do siódmej — ósmę z rana: wyla-dujemy pociski, przewożymy towary bez wychylenia, jak galemnie. Najmniejsze przekroczenie karne jest grzywną od 2 do 5 franków, przy czym niekiedy nawet nie możemy się domyślić, za co bierzemy karę. Zapewniam Was, że te warunki są piekielnie ciężkie.

Prosimy „Père Duchene”, żeby powiedział tym wszystkim panom prawdę o oczu; liczymy na to, że Komuna zwróci na te rzeczy uwagę, gdy się upora nieco z tym ciętym wersalskim. Z góry jesteśmy wdzięczni „Père Duchene” za zapożyczanie przezeń naszej sprawy i za to, co będzie mógł zrobić dla nas.

OBYWATEL ROSSET

Bulwar Szpitalny Nr 8.

*) Reakcyjne ugrupowanie dążące do przywrócenia monarchii.

**) I republika — podczas Wielkiej Rewolucji w r. 1791, II — po rewolucji lutowej w r. 1848, III — po klęsce cesarstwa Napoleona III w r. 1870.

***) Stalki, na których mieścili się więźniowie.

UCZELNIA na wysokim poziomie

Socjaldemokratyczny dzien-

nik w Kolonii (Niemcy Za-

chodnie) „Rhein Echo” do-

nosi z satysfakcją, że na

konferencji tzw. „Związku

Słazaków” powzięto uchwa-

łę utworzenia w Trzoniu

„uniwersytetu wschodnio-

niemieckiego”, który „kon-

tynuować ma tradycję u-

traconych uniwersytetów

we Wrocławiu, Królewcu i

Poznaniu oraz spełniać rolę

ośrodka oporu przeciwko

rozprzestrzenianiu się ze

Wschodu bolszewickiej pro-

pagandy kulturalnej”.

Pomoc materialną przy-

rzekli: wysoki komisarz a-

merykański Mac Cloy, Ade-

nauer, znany zbrodniarz

wojenny, działający na zie-

miach polskich w czasie II

wojny światowej, a obecnie

premier Dolnej Saksonii,

Wilhelm Kopf, burmistrz

Hamburga, socjaldemokrata

Brauer.

Co może zdziwić czytel-

nika tej wiadomości?

Bezczelne wyliczanie Wro-

clawia, Królewca czy Po-

znania nie jest niczym no-

wym. Rok temu „poseł

parlamentu” w Bonn —

Seebom — ogłosił publi-

cynie, że Praga czeska jest

miastem bardziej niemiec-

kim niż Berlin. Raczej moż-

na się dziwić wstrząsliw-

ości organizatorów tej

szowinistycznej, hitlerow-

skiej imprezy. Mogli rów-

nież dobrze wyliczyć kilka

krokodyli leżących na star-

ym, „niemieckim uniwersy-

tecie” w Krakowie.

Dziś już monopolisci a-

merykańscy i ich hitlerow-

scy podopieczni nie kryją

się wcale ze swoimi

„wschodnimi” zaintereso-

waniami. Marzą oni, by po-

wórzyle słowa Schumache-

ra, o „wojnie prowadzonej

za Wistą i Niemnem”.

Toteż można sobie łatwo

wyobrazić program zajęć

uniwersyteckiego „Uniwersytet”

ten będzie nosił zapewne

tytuł uczelni im. A. Rosen-

berga. Nazwisko to wyraża

serdeczne związki i powi-

nowactwo hitlerizmu z a-

merykańskim imperializ-

mem. „Ideolog” hitlerizmu,

gauleiter Litwy, Łotwy,

Estonii, Białorusi nazywał

się Alfred Rosenberg. Wice-

minister wojny USA nazy-

wał się Anna Rosenberg. Czy

ż nie jest to cudowna

zbieżność?

Zajęcia studentów „uni-

wersyteckiego wschodnio-

niemieckiego” będą tak uło-

żone, aby zarówno Anna Ro-

senberga jak i duch Alfreda

Rosenberga mogli im przy-

klasnąć: ostre strzelanie, lek-

cja sabotażu, szpiegostwa,

dywersji, technika śledzt-

wa według wzoru Gestapo

udoskonalonych przez wy-

wiad amerykański oraz me-

todę sprawnego palenia

wsi i miast. Zapewne stu-

denci będą mogli odby-

wać zbiorowe wycieczki

do Oradour^{*)}, gdyż pan

Quirle nie będzie miał

nie przeciw tak miłym go-

ściom.

W miarę przybywania no-

wych szczegółów o organi-

zacji tej „uczelni” będzie-

my czytelników informo-

wać. Szkolnictwo na zacho-

dzie stoi przecież na wyso-

kim poziomie. Nie jeden z

wychowanków „uniwersy-

tetu wschodnio-niemieckie-

go” skończy na szubienicy.

ANS

*) Oradour sur Glane — mi-

asto we Francji spalane bar-

barzysko przez hitlerowców.

FRANCISZEK PAWŁA

Dyrektor Depart. Opieki nad
Dzieckiem Ministerstwa Ośw.

Założenia programowe i organizacyjne tegorocznych czasów dla dzieci i młodzieży

Jednym z podstawowych zadań naszej Ludowej Ojczyzny jest wychowanie dzieci i młodzieży na świadomych współwórców, budowniczych i obrońców socjalizmu. Troska o wszechstronny rozwój młodego pokolenia, o jego zdrowie, tężyźnię fizyczną, o wychowanie i wyniki nauczania, winna mobilizować całe społeczeństwo.

WCZASY DLA DZIECI
I MŁODZIEŻY JEDNA
Z NAJPOWAZNIEJSZYCH
FORM WYCHOWANIA
POZASZKOLNEGO

Prace podstawowych instytucji wychowawczych, tj. szkoły i organizacji młodzieżowej, dopełniają różne formy tzw. wychowania pozaszkolnego. Wzrosty dla dzieci i młodzieży, świetlice, domy i ośrodki kultury, ogrody jordanowskie, to najbardziej typowe i znane formy wychowawcze, które łącznie ze szkołą i organizacją młodzieżową stanowią ściśle związane w zakresie celów i zadań, dopełniające się pod względem środków i metod pracy, jednolity system wychowania socjalistycznego młodego pokolenia.

Wzrosty letnie w różnych swych formach — obozy, kolonie, półkolonie, wczasy w mieście, dzieciniec, wycieczki do lasu, do miast — ze względu na duży, masowy zasięg, dogodne warunki sprzyjające intensywnemu oddziaływaniu, mają do spełnienia poważne zadania w stosunku do dzieci i młodzieży.

Wzrosty dają dziecku zorganizowany odpoczynek po całonocnej pracy, podnoszą zdrowotność i siłę fizyczną uczestników, są szkołą wychowania społecznego.

Uczestnik na wczasach żyje w gromadzie, uczy się współżycia i współpracy w kolektynie, który ocenia jego postępowanie, ucąc go samokrytyki i krytyki.

Ma ono możliwość oglądania własnymi oczami osiągnięć go spodarczych; zwiedza zakłady pracy, spółdzielnie produkcyjne, obserwuje wiele usprawnień w produkcji i w dziedzinie usług. Plan 6-letni, jego realizacja staje przed nim w sposób bardziej konkretny, bardziej zrozumiały.

Zamajając się z przyrodą oczyszcza, dzieci i młodzież uczy się rozumieć jej prawa, bogactwa, kochać ją i ochraniać, umacniając przywiązanie do miejsc i okolic poznawanych. Dzieci widzą na polach, w lesie, w fabryce, pracę ludzkiej, przekształcająca przyrodę, podnosząca dobrobyt mas pracujących.

W ten sposób wczasy stwarzają warunki do głębokiego przeżywania przez dzieci i młodzież uczucia dumy narodowej, płynącego z realizacji planu gospodarczego, z wielkich naszych osiągnięć, z naszej chlubnej przeszłości, z dorobku kulturalnego i oświatowego. To przeżycie pogłębia w dziecku gotowość obrony socjalistycznej Ojczyzny, ułatwia zrozumienie roli obozu pokoju w walce z imperializmem, ukazuje szerokie i konkretne perspektywy wysiłku twórczego całego narodu w realizacji Planu 6-letniego.

Wzrosty letnie, powtarzające się z roku na rok, musimy wykorzystywać dla pogłębienia, bogactwa w treści i formy oddziaływania wychowawczego. Osiągniemy to wtedy, gdy wy-

ciągamy wnioski z dotychczasowych pozytywnych osiągnięć, z popełnionych błędów i niedociągnięć, gdy w większej niż dotychczas mierze opieramy się w tej dziedzinie na doświadczeniach Związku Radzieckiego.

ORGANIZACJA
TEGOROCZNYCH
WCZASÓW OPIERA SIĘ
NA DOŚWIADCZENIU
LAT UBIEGŁYCH

W latach 1946 — 1950 akcje wczasów charakteryzował wielki dynamizm ilościowy. Z roku na rok zwiększała się liczba uczestników na wczasach. W 1950 r. w akcji wczasów wzięło udział ponad 1.000.000 dzieci i młodzieży w wieku od 5 — 18 lat. Poza Związkiem Radzieckim żaden kraj nie zdobył się na tak wielki wysiłek organizacyjny i materialny w tym zakresie. Ta narastająca liczbowo akcja wymaga zdecydowanego usprawnienia organizacyjnego i pogłębienia ideowo — wychowawczego. Warunkiem tego jest zwiększenie kadry przeszkolonych i dojrzałych politycznie pracowników pedagogicznych, lekarzy, higienistów, personelu administracyjnego — gospodarczego. Przebieg od rodziców i zorganizowanie w ciągu 2 miesięcy opieki nad dziećmi, wymaga jednolitego kierownictwa, widzieć dyscypliny wykonawczej ze strony organizatorów, mocnych podstaw materialnych, odpowiednich pomieszczeń, sprzętu, po mocy wychowawczych, sprawnego i racjonalnego zaopatrzenia żywnościowego.

Duże trudności organizacyjne, brak doświadczenia w tej dziedzinie wpływały hamująco na proces wychowania na wczasach. Pogłębienie pracy wychowawczej na placówkach następowało zbyt wolno. Chociaż programy były słusze, wypracowane przez władze oświatowe wytyczne były prawdziwe — to jednak wykonanie nie było zadowalające. Rekrutacja i szkolenie kadr pozostawiały dużo do życzenia. Rozstawienie kadr nie było również właściwe. Aktywność młodzieży, na którym się oparto, ideologicznie przygotowany do tej pracy, był niedostateczny w pracach organizacyjnych i często nie mógł sprostać zadaniu na tym odcinku.

Analizując wczasy, ani też sama szkoła i nauczyciel nie dość jasno widzieli zasadniczą swą rolę w przygotowaniu i prowadzeniu placówek wczasowych. Szkoła nie czuła się w pełni odpowiedzialna za każdego wychowanka, chociaż musi być zainteresowana w przedłożeniu i pogłębieniu w okresie wakacji swego wpływu wychowawczego.

Głęboka analiza krytyczna i samokrytyczna osiągnięć i błędów przeprowadzona przez organy zarządcy i zainteresowanych jest podstawą do zaplanowania wczasów na 1951 r.

NOWE FORMY I NOWY
SYSTEM ORGANIZACJI
WCZASÓW DLA DZIECI
I MŁODZIEŻY

W roku 1951, tak jak i w roku 1950, przedwstawiamy się zdecydowanie dalszej żywiołowości, dalszemu niezudnieniu wzrostowi liczbowemu akcji. Osiągniemy to przez centralne zatwierdzenie planu usług i planu finansowego dla poszczególnych województw. W roku 1951, wzbogaceni cennymi doświadczeniami Związku Radzieckiego, wprowadzamy nową formę wczasów w mieście oraz zm-

niamy charakter obozów dla młodzieży w wieku od 15—18 lat. Dokonujemy również pewnych zmian organizacyjnych, które usprawniają pracę, uzupełniamy i pogłębiamy programy wychowawcze oraz szkolenie kadr. Stąd w celu usprawnienia organizacyjnego akcji i zapewnienia jej jednolitego kierownictwa powołany zostaje Pełnomocnik Rządu do Spraw Wczasów. Na sześciu wojewódzkich, powiatowych i gminnych kierować będą sprawami wczasów Prezydenci Rad Narodowych i współdziałające z nimi społeczne Komisje jako organy doradcze. Aby zapewnić akcji właściwą bazę materialną — włączono ją do planów produkcji i usług, wprowadza się usprawnienia w zakresie jej finansowania, gospodarki budynkami i sprzętem. Ograniczono liczbę organizatorów do zakładów pracy, szkół, TPD.

Natomiast organizacja młodzieżowa ma do spełnienia po ważne zadanie w zakresie programowym i kadrowym. Obecnie, obok doświadczonego pedagoga, stawiamy aktywność ZMP-owca.

Programy szkolenia kadr w porównaniu z r. ub. przewidywać więcej zajęć praktycznych i rozwijających specjalizację. Nadzór i kontrola obejmują okres prac przygotowawczych, przebieg akcji i jej likwidację.

Wzorem lat ubiegłych organizowane będą i prowadzone kolonie, obozy, półkolonie, dzieciniec wiejskie, wycieczki dzieci wiejskich do miast, a ponadto jak już wspomnieliśmy, wprowadza się nową formę wczasów dziecięcych, tzw. wczasy w mieście.

Kolonie przewidziane są dla dzieci w wieku od 7 do 14 lat; obozy o charakterze społecznym — użytkowym, szkolnym — dla młodzieży od 15 do 18 lat; półkolonie dla dzieci przedszkolnych i szkół podsta-wowych; dzieciniec wiejskie dla dzieci od 4 do 9 lat; w PGR, spółdzielniach produkcyjnych, wsiach indywidualnych o strukturze drobno i średniorolnej wycieczki do miast dla dzieci od 12 do 14 lat; wczasy w mieście dla dzieci w wieku szkoły podstawowej, należących do organizacji młodzieżowych.

Ponieważ wczasy w mieście są nową u nas formą, należy im poświęcić kilka słów. Celem ich jest zapewnienie dzieci, udziału w ciekawych zajęciach, sprzyjających fizycznemu rozwojowi i wychowaniu ideowemu dzieci. Będą one organizowane na bazie dobrze wyposażonych w urządzenia i sprzęt sportowy szkół, domów i stadiów. Pałaców Dziecka i stadiów.

Założenia programowe wczasów w mieście opierają się na ogólne wytyczne akcji letniej. Organizatorem akcji od strony programowej i kadrowej jest ZMP.

Rozległa organizacyjnie, a doniosła pod względem ideowym — wychowawczym akcja wczasów wymaga sprawnego, skoordynowanego wysiłku wszystkich, którym bliska jest sprawa wychowania młodego pokolenia. Będą to więc przede wszystkim szkoły, nauczyciele, organizacje młodzieżowe, zakłady pracy i Rady Zakładowe, Komitety Rodzicielskie.

Pełna mobilizacja wszystkich zainteresowanych, sprawne współdziałanie, terminowe wykonywanie czynności przygotowawczych, czujność na odcinku rekrutacji kadr, zabezpieczenia bazy materialnej placówek, nadzór i kontrola — oto podstawowe warunki, gwarantujące akcji pozytywne wyniki.

O to sklep, gdzie według ogłoszenia wakuje posada ekspedientki. Gruby jegomość w fartuchu, siedzący za ladą, zadaje mi kilka pytań: czy mam praktykę, gdzie pracowałam itd. Następnie we złowato określa swoje wymagania: o 6 ranu otwieram. Trzeba niektórym klientom odnieść bułki i mleko, szczególnie tym na piątym piętrze, bo to tacy co po urzędach pracują i na schodzenie do sklepu czasu nie mają. Trzeba sklep wyprzątnąć i na palic w piecu. Zapłata — u-trzymamie.

Mówię o starej matce, dla której muszę zrobić kilka złotych. W odpowiedzi słyszę krótko:

— Matki nie będę utrzymy-wała.

Wychodzę nieledwie upokorzona. Chętnie napulabym w gębę temu opasemu paskarzowi, bogacącemu się na dopisywaniu procentów i pozytywnie biedakom, nie mającym na zapłacenie w sobotę długu.

S krecam w poprzeczną ulicę. Tu właśnie miesi się biuro, poszukujące maszynistki. Sztyld: „Biuro

Jarzmo dla Europy Zachodniej „made in USA”



→ Made in USA — znaczy po polsku: zrobione w Stanach Zjednoczonych.

Stosując doświadczenia Komsomołu zwiększamy wpływ wychowawczy na młodzież niezorganizowaną (Z pobytu delegacji młodzieży robotniczej w ZSRR)

Mieczysław Nester

Przewodniczący Zarządu
Zakładowego ZMP przy
kop. im. Thoreza

cztery tygodnie pobytu w Związku Radzieckim — w przepięknej stolicy Moskwy, w kopalniach Tuły i Don basu dały mi możliwość poznania życia ludzi radzieckich, a w szczególności młodzieży. Młodzież, górnicy, komsomolcy wszędzie witali nas serdecznie, odpowiadali wy-czerpująco na nasze zapytania, wyjaśniali i udzielali rad dla naszej pracy w Polsce.

Byliśmy m. in. właśnie na spotkaniu z aktywnym komsomolskim i byrgadzistami w kopalni nr 9 w Tułe. Tam zapoznaliśmy się przede wszystkim, w jaki sposób Komsomol kieruje pracą i wychowaniem młodzieży górniczej i jak organizacja Komsomolu jest z tą młodzieżą powiązana.

Podstawową dolową komórką komsomolskiej organizacji jest grupa — powiedziała nam tow. Grydzyna, sekretarz komitetu WLKZM przy kopalni nr 9. Grupa obejmuje komsomolców pracujących w tej samej zmianie na jednym z odcinków pracy, np. na ścianie. Na cele grupy komsomolskiej, stoi grupę, czyli grupę, a pracą grupy kieruje komsomol lub zarząd (biuro) organizacji oddziałowej.

Pracą wszystkich organizacji oddziałowych kieruje Komitet Komsomolu kopalni.

Komitet Komsomolu, aby móc lepiej ująć wszystkie zagadnienia, wszystkie dziedziny pracy, dzieli się na poszczególne sektory. Sektorem jest kilka, jak np. sektor polityczno-masowy, masowej agitacji, bytowy, organizacyjny, dziecięcy itd. Za pracę każdego sektora odpowiada jeden z członków Komitetu Komsomolu.

Wokół każdego sektora skupia się aktywny komsomolski. W sektorze planuje się pracę na cały miesiąc. Plan ten, za-

twierdzone i uzupełnione przez Komitet Komsomolu, jest częścią miesięcznego planu pracy całej komsomolskiej organizacji w kopalni.

Komitet Komsomolu zajmując się bezpośrednio pracą organizacji oddziałowej. W związku z tym każdy członek komitetu oprócz odpowiedzialności za pracę przydzielonego mu sektora opiekuje się jedną z organizacji oddziałowych. Zarząd organizacji oddziałowej prowadzi również planowanie i kieruje pracą grup komsomolskich.

Dzięki takiej strukturze organizacji komsomolskiej w kopalni i takiemu podziałowi pracy Komitet Komsomolu jest ściśle powiązany nie tylko z każdą grupą, lecz z całą młodzieżą górniczą.

Tow. Grydzyna opowiada nam, że jeśli np. młody górnik pracujący na ścianie w dniu wczorajszym wykonał niższą niż zwykle normę, to natychmiast, w ciągu następnego dnia grupa komsomolska na swoim zebraniu analizuje tę sprawę, bez względu na to, czy górnik ten jest komsomolcem czy nie. Grupa analizuje i ustala przyczyny słabszych wyników pracy oraz organizuje pomoc.

Grupa przygotowuje również młodzież niezorganizowaną do wstąpienia do Komsomolu. W grupie urzęduje się dla tej młodzieży wspólne czytanie literatury, pogadanki, wyjaśnianie sprawy natury politycznej, przeprowadza prasówki.

Podkreślić trzeba, że od pracy grup zależy praca całej komsomolskiej organizacji. Grupa jest tą komórką organizacyjną, która codziennie

dociera do szerokiego mas młodzieży i mobilizuje je do walki o plan, pomaga w wychowaniu tej młodzieży.

Kontrola wykonania zadań odbywa się przez poszczególne sektory i organizacje oddziałowe. Komitet Komsomolu kontrolując wykonanie danego zadania udziela równocześnie pomocy grupie lub organizacji.

Dzięki takiej strukturze organizacyjnej i takiemu podziałowi odpowiedzialności i zadań Komitet Komsomolu realizuje bez większych trudności przy udziale szerokiego mas młodzieży polecenia wyższych instancji Komsomolu, może być rzeczywistym po-mocnikiem organizacji partyjnej.

Nasz Zarząd Zakładowy w kopalni im. Thoreza, a nawet w niektórych wypadkach i organizacja ZMP są odierwane od młodzieży, nie zawsze wiedzą czym żyje młodzież. Nie zawsze znane są nam bójki i potrzeby młodzieży górniczej. Brak te wykazy

Spiewaczka z Madrytu

Poniżej publikujemy fragment powieści N. SZPANOWA p.t. „PODŻEGACZE”, która w tym roku ukaże się nakładem SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „KSIĄŻKA I WIEDZA”.

Opublikowany fragment książki zapoznaje nas z walką ludu hiszpańskiego w Madrycie, walką Brygad Międzynarodowych toczących krwawe boje z faszystowskimi kohortami gen. Franco.

Dziś, kiedy na ulicach hiszpańskich miast, w zaułkach Barcelony, w górach pirenejskich słychać głosy strajkujących robotników śpiewających Międzynarodówkę, warto przypomnieć o tych dniach walki ludu hiszpańskiego.

Tak jak w tych latach wszyscy ludzie postępu z miłością obserwowali walkę Hiszpanów i Brygad Międzynarodowych — tak dziś serca ludzi postępu na świecie, serca polskiej młodzieży biją razem z sercami robotników Hiszpanii. Każdy młody Polak mówi: „Towarzysze, w Waszej walce o chleb, o pokój, o wolność jesteśmy z Wami”.

Do pokoju wbiegli zdyszani Sinn i Louis. Ujrzeni przy telefonie uśmiechającego się generała. Wyciągnął słuchawkę do Darraque'a:

— To do was!

I pociągnął Sinna do kąta. Jego uśmiech znikł bez śladu. W krótkich wyrazach zdaniach Matrai wyjaśnił Sinnowi swój pogląd na tę sprawę.

Sinn odrzekł z gniewem:

— Mówiłem Ziehaerowi...

Ale zanim zdążył dokończyć Darraque położył słuchawkę.

Teresa Sahara — wiecie śpiewaczka — zaraz tu przyjedzie. Spodziewa się, że znajdzie w mieście auto.

Matrai i Sinn spojrzeli na siebie.

— Po co? — zapytał Sinn.

— Śpiewać dla żołnierzy.

Sinnowi zdawało się, że rozumiał generała: obawiał się, że podejrzaną osobą postara się zniknąć.

— To bardzo ładnie z jej strony... — przemówił Sinn.

— Może lepiej będzie pojechać po nią, — zapytał generał. — Wątpliwe, czy znajdzie się w mieście auto. — I, jakby wydając rozkaz, dorzucił:

— Zadzwonić do niej, niech czeka na was. Pojedziecie po nią.

— Dobrze — odezwał się Louis niedziedzącownie — to zajmie niewiele czasu.

Po kilku minutach Sinn i Louis siedzieli w aucie. „Czyżby obawy generała były słuszne?” — pomyślał Sinn. Nieścisły, są aż nazbyt zwykłe dla Madrytu w tych dniach. A teraz Sinn musi się zatroszczyć o to, aby tych dwóch nie zniknęło mu z oczu.

Wchodząc do pokoju Teresy, Sinn zobaczył Ziehaera. A więc nie jest zabity, nie jest ranny, nie przepadł bez wieści! Po prostu zdezeretował i... Dlaczego siedzi tutaj?

Teresa w milczeniu podsunęła Sinnowi leżący na stole album Ziehaera, Sinn, nie otwierając go, wsunął pod pachę i spojrzał na śpiewaczkę pytająco. Szybko się pakowała. Sinn zauważył, że jej palce drżą.

Teresa wzięła z fotela dużą koronkową mantylię.

— Jestem gotowa.

Sinn trącił Ziehaera w ramie.

Otworzywszy oczy, artysta przez chwilę ze zdziwieniem patrzył na Sinna, potem wstał i, nie zadając ani jednego pytania, ruszył ku drzwiom.

Wsiadł w milczenie do auta. Ruszył.

Ziehaer, jakby nie się nie stało, wyciągnął spod pachy Sinna swój album i zaczął go przeglądać.

— Dla gazety naszej brygady to będzie silniejsza niż sceny batalistyczne! — rzekł artysta.

Sinn odwrócił spojrzenie. Jak mógł pomyśleć o przyjacielu, że...

Kiedy skreślił za hipodrom, poprzez rozwalone budowle kolonii de Bellas Vistes, ukazały się wybuchy pocisków w Miasteczku Uniwersyteckim. Kłębki dymu ze szrapneli, rozrywających się blisko z jękiem traskiem pojawiały się nad namiotami Casa del Campo.

Sinn poczuł, że Teresa drgnęła.

Auto zatrzymało się na brzegu pustkowia. Dalej przestrzeń była już pod obserwacją nieprzyjaciela. Mężczyźni wsiadli. Teresa wahała się. Jej smętna twarz zbliżała. Sinn nie widział jej oczu zaszklonych łzami.

Następnie z zawodową lekkością, jakby na scenie, wyskoczyła z samochodu i pytającą spojrzała na Louisa. A ten pochylony nad nią, przysiadł i w milczeniu przysiadł.

— Nie ma tuż obok, gdzie znajduje się punkt agitaacyjny, i oczywista, przerwanie koncertu.

Pociski padały coraz bliżej, pod wpływem wybuchów, gruzy ziemi padały na mikrofon. Teresa poprosiła o wino.

— Nie pomoże im, jeżeli nawet trafią w sam mikrofon! — oświadczyła i śpiewała dalej.

Z początku akompaniował jej na skrzypcach Louis, i do prawdy, nikt oprócz samej Teresy nie zauważył, że do skrzypiec przylączył się delikatny, łagodny akompaniament gitary. To grał Wargha. Jego temperament nie pozwolił mu pozostawać w okopie, gdzie siedzieli spieszni kawałeczni.

— Nie pomoże im, jeżeli nawet trafią w sam mikrofon! — oświadczyła i śpiewała dalej.

— Czuję, że mam także płyty — rzekła Teresa. — Wziemiemy je z sobą. Daruję je żołnierzom, aby pamiętali o mnie. Czy rozumiecie mnie?

Rozumiał ją. Sam był artystą.

Popatrzył na zmarszczone, która przebiegała jej otwarte czoło od brwi aż do włosów. Włosy, czarne i błyszczące, były starannie uczesane. Z tyłu sterczał wysoki, żółty grze-

bień jak wtedy, gdy sztywła się do występu na estradzie.

— Ostatecznie to nieciebie śpiewaczka w okopach — rzekł do Matrai.

— Być może...

Było już całkiem ciemno. Kiedy wyruszyli, Sinn zatrzymał się w zburzonym domu, który służył jako schronienie dla rezerwy. Ale Teresa rzekła:

— Dalej.

— Dalej jest niebezpiecznie. Wzięła w milczeniu walizkę z płytami i poszła.

— To szaleństwo! — krzyknął Sinn.

— Według was, tam na przodzie są szaleńcy?

— Nie mogę ryzykować waszym życiem.

— Za to odpowiadają tamci — i machnęła ręką w stronę wroga.

Szli jeszcze godzinę, zanim dobiegli do okopów, przerywających aleje i pagórki Casa del Campo.

Nad parkiem rozległ się zgrzyt i wycie nieprzyjacielskiego pocisku; drzewa trzeszczały. Wybuch głucho falał po całym parku.

Sinnowi zdawało się, że od czuwa fizycznie wysiłku, z jakim Teresa porusza się, rozmawia i czyni to — co się wydawało odważa nawet im, żoł-

niem, przywykłym do warunków frontowych.

Doprowadził ją do punktu, gdzie był ustawiony mikrofon dla agitatorów. Zdziwiona rozejrzała się.

— Ale tutaj nie ma żołnierzy!

— Tam, gdzie są żołnierze, nie ma mikrofonów.

— Gdy Louis wyjmował z futerału skrzypce, Teresa uderzeniem palca sprawdziła mikrofon. Zanim Sinn zdolał ją powstrzymać, powiedziała do mikrofonu kilka słów. Kilka słów zaledwie, ale takich, że żołnierze natychmiast ją zrozumieć. Pod koniec wypowiedzi: niech każdy batalion przysłać delegata. Da mu na pamiątkę swoją płytę. Bo jakie inne może im zostawić swe pieśni? A pragnie, aby jej pieśni były z nimi długo, tak długo, jak długo trzeba będzie się bić z tymi przekleśnionymi wilkami po tamtej stronie linii. Oczywiście, żołnierze zrozumieją ją. Wszyscy: Węgry, Czesi, Włosi, Murzyni.

Zaczęła śpiewać.

Sinn miał na uszach kontrolny aparat i słyszał jak membrana drży od wybuchów pocisków.

Teresa wykonywała pieśń jedną po drugiej. Widocznie znano je nie tylko po tej stronie frontu. Po tamtej stronie też się obudzono. Faszysty poznali, że jest to śpiew żywej kobiety, taki ciepły i upajający, że prawdopodobnie i u nich wszyscy mu się przysłu- chiwali. Może dlatego właśnie frankistowska artyleria otrzymała rozkaz zbadania, gdzie znajduje się punkt agitaacyjny, i oczywista, przerwanie koncertu.

Pociski padały coraz bliżej, pod wpływem wybuchów, gruzy ziemi padały na mikrofon. Teresa poprosiła o wino.

— Nie pomoże im, jeżeli nawet trafią w sam mikrofon! — oświadczyła i śpiewała dalej.

Z początku akompaniował jej na skrzypcach Louis, i do prawdy, nikt oprócz samej Teresy nie zauważył, że do skrzypiec przylączył się delikatny, łagodny akompaniament gitary. To grał Wargha. Jego temperament nie pozwolił mu pozostawać w okopie, gdzie siedzieli spieszni kawałeczni.

— Nie pomoże im, jeżeli nawet trafią w sam mikrofon! — oświadczyła i śpiewała dalej.

— Czuję, że mam także płyty — rzekła Teresa. — Wziemiemy je z sobą. Daruję je żołnierzom, aby pamiętali o mnie. Czy rozumiecie mnie?

Rozumiał ją. Sam był artystą.

Popatrzył na zmarszczone, która przebiegała jej otwarte czoło od brwi aż do włosów. Włosy, czarne i błyszczące, były starannie uczesane. Z tyłu sterczał wysoki, żółty grze-

bień jak wtedy, gdy sztywła się do występu na estradzie.

— Ostatecznie to nieciebie śpiewaczka w okopach — rzekł do Matrai.

— Być może...

Było już całkiem ciemno. Kiedy wyruszyli, Sinn zatrzymał się w zburzonym domu, który służył jako schronienie dla rezerwy. Ale Teresa rzekła:

— Dalej.

— Dalej jest niebezpiecznie. Wzięła w milczeniu walizkę z płytami i poszła.

— To szaleństwo! — krzyknął Sinn.

— Według was, tam na przodzie są szaleńcy?

— Nie mogę ryzykować waszym życiem.

— Za to odpowiadają tamci — i machnęła ręką w stronę wroga.

Szli jeszcze godzinę, zanim dobiegli do okopów, przerywających aleje i pagórki Casa del Campo.

Nad parkiem rozległ się zgrzyt i wycie nieprzyjacielskiego pocisku; drzewa trzeszczały. Wybuch głucho falał po całym parku.

Sinnowi zdawało się, że od czuwa fizycznie wysiłku, z jakim Teresa porusza się, rozmawia i czyni to — co się wydawało odważa nawet im, żoł-

niem, przywykłym do warunków frontowych.

Doprowadził ją do punktu, gdzie był ustawiony mikrofon dla agitatorów. Zdziwiona rozejrzała się.

— Ale tutaj nie ma żołnierzy!

— Tam, gdzie są żołnierze, nie ma mikrofonów.

— Gdy Louis wyjmował z futerału skrzypce, Teresa uderzeniem palca sprawdziła mikrofon. Zanim Sinn zdolał ją powstrzymać, powiedziała do mikrofonu kilka słów. Kilka słów zaledwie, ale takich, że żołnierze natychmiast ją zrozumieć. Pod koniec wypowiedzi: niech każdy batalion przysłać delegata. Da mu na pamiątkę swoją płytę. Bo jakie inne może im zostawić swe pieśni? A pragnie, aby jej pieśni były z nimi długo, tak długo, jak długo trzeba będzie się bić z tymi przekleśnionymi wilkami po tamtej stronie linii. Oczywiście, żołnierze zrozumieją ją. Wszyscy: Węgry, Czesi, Włosi, Murzyni.

Zaczęła śpiewać.

Sinn miał na uszach kontrolny aparat i słyszał jak membrana drży od wybuchów pocisków.

Teresa wykonywała pieśń jedną po drugiej. Widocznie znano je nie tylko po tej stronie frontu. Po tamtej stronie też się obudzono. Faszysty poznali, że jest to śpiew żywej kobiety, taki ciepły i upajający, że prawdopodobnie i u nich wszyscy mu się przysłu- chiwali. Może dlatego właśnie frankistowska artyleria otrzymała rozkaz zbadania, gdzie znajduje się punkt agitaacyjny, i oczywista, przerwanie koncertu.

Pociski padały coraz bliżej, pod wpływem wybuchów, gruzy ziemi padały na mikrofon. Teresa poprosiła o wino.

— Nie pomoże im, jeżeli nawet trafią w sam mikrofon! — oświadczyła i śpiewała dalej.

Z początku akompaniował jej na skrzypcach Louis, i do prawdy, nikt oprócz samej Teresy nie zauważył, że do skrzypiec przylączył się delikatny, łagodny akompaniament gitary. To grał Wargha. Jego temperament nie pozwolił mu pozostawać w okopie, gdzie siedzieli spieszni kawałeczni.

— Nie pomoże im, jeżeli nawet trafią w sam mikrofon! — oświadczyła i śpiewała dalej.

— Czuję, że mam także płyty — rzekła Teresa. — Wziemiemy je z sobą. Daruję je żołnierzom, aby pamiętali o mnie. Czy rozumiecie mnie?

Rozumiał ją. Sam był artystą.

Popatrzył na zmarszczone, która przebiegała jej otwarte czoło od brwi aż do włosów. Włosy, czarne i błyszczące, były starannie uczesane. Z tyłu sterczał wysoki, żółty grze-

bień jak wtedy, gdy sztywła się do występu na estradzie.

— Ostatecznie to nieciebie śpiewaczka w okopach — rzekł do Matrai.

— Być może...

Było już całkiem ciemno. Kiedy wyruszyli, Sinn zatrzymał się w zburzonym domu, który służył jako schronienie dla rezerwy. Ale Teresa rzekła:

— Dalej.

— Dalej jest niebezpiecznie. Wzięła w milczeniu walizkę z płytami i poszła.

— To szaleństwo! — krzyknął Sinn.

— Według was, tam na przodzie są szaleńcy?

— Nie mogę ryzykować waszym życiem.

— Za to odpowiadają tamci — i machnęła ręką w stronę wroga.

Szli jeszcze godzinę, zanim dobiegli do okopów, przerywających aleje i pagórki Casa del Campo.

Nad parkiem rozległ się zgrzyt i wycie nieprzyjacielskiego pocisku; drzewa trzeszczały. Wybuch głucho falał po całym parku.

Sinnowi zdawało się, że od czuwa fizycznie wysiłku, z jakim Teresa porusza się, rozmawia i czyni to — co się wydawało odważa nawet im, żoł-

niem, przywykłym do warunków frontowych.

Doprowadził ją do punktu, gdzie był ustawiony mikrofon dla agitatorów. Zdziwiona rozejrzała się.

— Ale tutaj nie ma żołnierzy!

— Tam, gdzie są żołnierze, nie ma mikrofonów.

— Gdy Louis wyjmował z futerału skrzypce, Teresa uderzeniem palca sprawdziła mikrofon. Zanim Sinn zdolał ją powstrzymać, powiedziała do mikrofonu kilka słów. Kilka słów zaledwie, ale takich, że żołnierze natychmiast ją zrozumieć. Pod koniec wypowiedzi: niech każdy batalion przysłać delegata. Da mu na pamiątkę swoją płytę. Bo jakie inne może im zostawić swe pieśni? A pragnie, aby jej pieśni były z nimi długo, tak długo, jak długo trzeba będzie się bić z tymi przekleśnionymi wilkami po tamtej stronie linii. Oczywiście, żołnierze zrozumieją ją. Wszyscy: Węgry, Czesi, Włosi, Murzyni.

Zaczęła śpiewać.

Murzyn wyprostował się na tyle, na ile pozwolił mu niski pulaw schronu. Następnie uroczyście przyklepnął na jedno kolano, chwycił rękę śpiewaczki i dotknął jej delikatnym pocałunkiem. Kiedy podniósł na śpiewaczkę niebieskawą białką swych oczu, Sinnowi zdawało się, że Murzyn czynił wysiłki, aby powstrzymać łzy.

Joyce podszedł do mikrofonu:

— Hello, moi starzy!... Niosę wam płytę i... pocałunek siostry!

— Niech nie białamucha ludzi tymi płytami — rzekł mu na ucho generał Matrai, który właśnie nadszedł. — W batalionach ogromne poruszenie. A teraz ten pocałunek...

Sinn skierował się ku wyjściu, aby wypełnić rozkaz, — w tym momencie zatrzymał go ogłuszający huk i wyciały zgrzyt żelaza. Coś z hałasem padło na ziemię. Sinn szybko odwrócił się. Ujrzał Teresę, zupełnie błądzą, z rozpostartymi rękami, jakby przygwożdżoną do muru. Spojrzał w stronę, gdzie patrzyła jej obłąkana oczy: Louis siedział jak przedtem oparty plecami o kamienną ścianę schronu, ale w jego postaci czuło się jakąś martwą nieruchomość. Skrzypce ze złamanym gryfem leżały na ziemi. Teresa krzyknęła i rzuciła się ku muzykowi.

Telefon nie działał. Sinn poszedł do batalionu Thälmann, który jak zawsze, zajmował i tym razem jeden z najbardziej odpowiedzialnych odcinków frontu. W miarę jak szarżujące pasmo jutrzejsze za plecami thälmannowców rozszerzało się, rozgorzały także ognie faszystów, jakby chcieli swymi piorunami przestraszyć słońce i wpędzić je z powrotem za horyzont.

Szarawobury stok pagórka, w który zarył się thälmannowcy, pozostawał jeszcze w gęstym cieniu. Wybuchy szrapnelów kłębiły się dymkami na tle ciemnego lasu. Czarne kłęby oświeślały chwilami krótkie wybuchy, a piorunujące żółte ziemi wzbijały się ku niebu i powoli osiadały. Ze swistem pręły powietrze odłamki coraz to nowych pocisków. Szcinały gałęzie i dzwoniły wrzynały się w pnie drzew. Kiedy wiekzysy odłamki wrzynały się w stos kamieni, które służyły jako ochrona, rozlegało się zgrzytanie, jakby ktoś wielkim, tężym świderem wiercił skałę.

Żołnierze siedzieli przytuleni do przedniej ściany okopu. Zgodnie ze zwyczajem, przyległym od Hiszpanów, owijali się w koce. Było już prawie jasno, ale żołnierom zdawało się, że ciągle jeszcze mają chłód nocy w kościach. Wiedzieli, że tak będzie, dopóki nie wejdzie słońce i palący upał zastąpi zimno, a koce trzeba będzie porzucić na bagnatach.

Kiedy Sinn wszedł do okopu, żołnierze przytulili do siebie, słuchali dzwoniących pieśni, płynących z wmontowanego w ścianę okopu odbornika, daskiem osłanianego od odłamków.

Wszyscy słuchali wywołania każde wstąpienie śpiewaczki wśród zwykłego chaosu dzwieków.

— Co słychać? — zapytał Sinn.

Najwidoczniej nie poznano go w półmroku. Ktoś gniewnie mruknął: „młody”.

Sinn jak pozostali żołnierze, przywarł do ściany okopu. Tuż obok niego jakiś wysoki człowiek przysiadł i zdjął szyci czapkę, otarł nią czoło. Sinn przyjrzał mu się i poznał w nim Crissa. Anglik był zapewne bardzo zmęczony, a może ocarowany śpiewem Teresy — dość, że nawet nie spojrzał na Sinna.

Criss był związany z thälmannowcami starą przyjaźnią. Był tak jak oni jednym z pierwszych, którzy tu przybyli. Był operatorem, robiącym kronikę frontu dla ministerstwa wojny. Ale w jego aparacie trafiła kula z niemieckiego karabinu. Kamera była rozbita. Crissa chcieli wysłać na tyły po nowy aparat, ale nie wyjechał. Pozostał w brygadzie. Dowodził plutonem łączności.

Sinn zaważał się, czy może powiedział tym ludziom, że nie powinni iść do niej? Jednak rozkaz to rozkaz. Powrócił go.

— Ha, co? — postanowił kapral — Powierzmy to Crissowi. I tak musimy tam iść. Wiele ważnych płyt dla nas.

— Co ty na to, Archie?

Anglik w milczeniu skinął i starannie zwinął koc, złożył go w nisz, przerucił przez ramię karabin i ruszył do rowu łącznikowego. Sinn poszedł w ślad za nim.

— I ja idę w tę stronę.

Zięty niemal do połowy, Criss posuwał się rowem. Był to pływający rowek wyrwany w kamienistym stoku pagórka. Ale wkrótce skończyła się i ta ośłona. Dalej trzeba było iść stokiem pokrytym drzewami i rozdartymi pniami drzew.

— Zapalmy — rzekł Criss, kładąc się za osłoną zwałonego drzewa.

Grube palce Włocha bez ceremonii otworzyły pudełko Sinna i chwycił papierosa. Sinn dał mu ognia.

— Dokąd idziecie? — zapytał.

— A wy nie idziecie po płyty?

— Czy nie dotarł do was rozkaz, żeby tam nie chodzić?

Włoch spojrzał zdziwiony.

— Nie. Zapalmy i pójdziemy. — Spojrzał pytająco na obu. — Ale chwilę poletymy, prawda?

— A przez ten czas te bydlaki potulą tam wszystkie płyty! — rzekł Criss.

I jakby na potwierdzenie tych słów nad ich głowami przeszła seria z karabinu maszynowego.

W drodze powrotnej wszystkie się rozbiły — mruknął Włoch.

Criss przeleżał przez pień drzewa, który służył im za osłonę i pełzał dalej do następnego rowu łącznikowego.

— Ale nie tak przedko — mruknął Włoch zadyszany. Podejrzana błądź rozlała się po jego starannie wygolonych policzkach.

Nad nim przeleciał ze zgrzytem i rozerwał się gdzieś na proździe pocisk. Włoch zdjął okulary i troskliwie złożył je w futerał.

Zanim zaczęli schodzić do punktu agitaacyjnego, zatrzymali się ponownie.

— Dlaczego nie słychać jej? — zapytał Włoch.

— A cóż to, czy ona ma gardło śpiewaczki, czy świsnąkę z żelaza? — gniewnie rzucił Criss.

— Mogę was zapewnić, że wiem nie gorzej od was, czym jest gardło artysty — i Włoch delikatnie dotknął dwoma palcami swej szyi. Chcąc zająć do okopu, który był przed nim, wychylił głowę. Nagle zagwizdały kule. Szybko cofnął głowę między ramiona zupełnie jak żółw. Zdawało się, że zarazem wciąga w siebie swe krótkie rączki i nóżki.

Criss zerwał się i w kilku skokach dopadł okopu.

Sinn czekał, aż Włoch dobiegnie do okopu i wtedy dopiero przebiegł sam.

Zatrzymali się we drzwiach schronu. Od razu rzuciła się im w oczy czarna płyta łącząca się na skrajnie patafoni. Patafoni stał we wgłębieniu na naboje.

— Nieźle nas nakryli — roześmiał się Criss. — A my właśnie... — w tej chwili jego spojrzenie, jak również spojrzenie Sinna, padło na twarze delegatów niektórych innych batalionów. Stali obok siebie wzdłuż ściany schronu i patrzyli w milczeniu na ziemię.

— Coż wy, oniemieliście wszyscy, czy co? — głośno powiedział Criss. — Niech mi tylko wpadnie w ręce ten czar ny igras, Joyce.

— Przeistniał gadać... — rzucił ktoś z żołnierzy i wskazał oczami w kącie schronu.

W półmroku Criss zobaczył ogromnego Murzyna. Joyca siedział na ziemi do wokoła ko. Joyce zwiadowców, Wargha. Joyce siedział, objął głowę ogromnymi dłońmi.

Kiedy Wargha usłyszał głos Crissa, uniósł niego brzeg szarago, żołnierskiego koca. Sinn, Criss i Włoch ujrzeni ogniem okopu koronkową mantylię i strąskany żółtawy grzebień. Ujrzeni także twarz śpiewaczki. Opałenizna twarz z niej znikła. Była jasnożółta, prawie biała. Wypukłe otwarte czoło przetrzała surowa fałda od brwi, aż do włosów — czarnych i błyszczących.

Criss zrobił krok,

Opowiadanie o ludziach, KTÓRZY DALI ŚWIATU SKRZYDŁA

(W związku z 20 rocznicą śmierci M. Żukowskiego i 126 rocznicą urodzin A. Możajskiego)

Dziele wykazują, że próby ujarznienia powietrza i uniesienia się nad ziemią podejmowane były przez naszych przodków już w zamierzchłych czasach. Stare dokumenty historyczne opowiadają o próbach lotów „chłopka Nikitki” za czasów Iwana Groźnego, o kowale „Czarna Głowa”, który w r. 1729 latał z przepiętnymi do ramion skrzydłami z drutu, o próbach lotu przy pomocy pęcherzy byka w r. 1724, o locie Karaczewa w r. 1729 przy

próbach samolotu o 26 lat wcześniej od braci Wright — Amerykanów, którym do dziś dnia jeszcze przysługują pierwsze miejsce w dziedzinie budowy samolotów.

Prawie 30 lat swego życia poświęcił Możajski badaniu problemów aeronautyki. Z niezwykłą zaciętością rozwiązywał wszystkie problemy, na które natrafiał w drodze do osiągnięcia upragnionego celu.

Prace swe Możajski rozpoczął od studiowania lotu ptaków. Badając budowę skrzydeł i ogona u gołębi, określając ich wymiary, umieszczając środki ciężkości u ptaków — dążył on uporczywie do wydarcia przyrodzie tajemnicy lotu ptaków.

Pierwszeństwo tych badań przypisuje się zazwyczaj austriackiemu lotnikowi szybowcowemu Lilienthalowi, który zajął się tym dopiero w 10 lat po Możajskim. Od badania ptaków badacz rosyjski przeszedł do doświadczeń nad latawcami i w tej dziedzinie osiągnął wielkie sukcesy. Przyjmując się do olbrzymiego latawca, holowanego przez trójkę koni, Możajski w latach 1877 — 78 dwukrotnie unosił się w powietrze. Miało to miejsce również na 10 lat przed pierwszymi próbami tego rodzaju we Francji i Anglii.

Po próbach z latawcem Możajski zajął się skonstruowaniem latającego modelu samolotu. Model ten przewidywał wszystkie elementy współczesnego samolotu.

Po sukcesach z latawcem i latającym modelem Możajski postanowił przystąpić do skonstruowania prawdziwego samolotu i zwrócił się w tym celu o pomoc do ministerstwa spraw wojсковych. Możajski opracował wielki „Plan doświadczeń nad modelem latającego aparatu”, który świadczył o głębokiej wiedzy Możajskiego w nowej stworzonej przez siebie dziedzinie nauki — mechanice lotów. W „Planie” tym była mowa o działaniu śmigła powietrznego i lotek. Możajski stoso-

wał lotki i badał ich działanie na 31 lat przed Francuzem Farmanem, który, jak usiłują przekonać o tym zagraniczni badacze historii lotnictwa, miał rzekomo zastosować je po raz pierwszy. W r. 1878 opracował on ostateczny projekt samolotu, w roku zaś 1881 opatentował go. Takiego wynalazku nie było wówczas jeszcze ani w Rosji ani w ogóle na świecie. Możajski opracował również projekt silnika spalinowego na ropę, którego wykres przechował się do dziś dnia. Jednakże ówczesny stan techniki nie zezwolił Możajskiemu na zbudowanie tego silnika, wobec czego wynalazca zastosował bardziej już zbadać silniki parowe i skonstruował do swego samolotu wyjątkowo udoskonaloną maszynę parową.

W lecie 1882 r. w Krasnym Siole pod Petersburgiem Możajski ukończył montaż samolotu i wypróbował go. W ten sposób, zaopatrzone w silniki i kierowany ręką człowieka, aparat cięższy od powietrza, dokonany pierwszego w świecie lotu. Analizując pierwszy lot, genialny konstruktor zauważył, że cała jego dalsza praca powinna być skierowana na zwiększenie mocy silników samolotowych oraz na zmniejszenie jego ciężaru. Podobnie, jak pierwszym razem, wynalazca sam zaprojektował niewielką co do rozmiarów maszynę parową o mocy 50 koni mechanicznych. Maszyna ta wyprodukowana przez bałtycką fabrykę przez długie lata była najcięższą na świecie, była prawdziwym cudem techniki. Wynalazca znacznie udoskonalił również cały samolot. W 3 lata po wypróbowaniu pierwszego samolotu, Możajski miał opracowane materiały, dotyczące drugiego typu samolotu. Jednak nie sądzono, że by go zrealizować tego projektu. Stan zdrowia Możajskiego nadzwyczajnie woleł latania wyjątkową pracą, pogorszył się tak nagle, że trzeba było przerwać pracę. W dniu 20.III. 1890 r. zmarł ten wielki wynalazca.

Trudno jest przecenić twórczą działalność Możajskiego. Wystarczy przypomnieć, w jak ciężkich warunkach pracował on nad pierwszym na świecie samolotem, wystarczy uświad-

omić sobie, że wyprzedził on innych konstruktorów lotniczych o całe dziesięciolecie.

Przez długie lata budowano samoloty, opierając się jedynie na doświadczeniach i nie ryzykując wprowadzić do tej dziedziny jakiegokolwiek obliczeń.

Lecz oto znalazł się w Rosji człowiek, który stworzył matematyczną teorię lotnictwa. Tym rewolucjonistą nauki był Mikołaj Jegorowicz Żukowski. Postanowił on w sposób naukowy określić i zanalizować teorię najważniejszych elementów samolotu — jego skrzydeł i śmigła powietrznego. W r. 1890 Żukowski napisał 2 wspaniałe dzieła „O teorii lotów” i „O szybowaniu ptaków”. Analizując zdolność ptaków do utrzymywania się w powietrzu na rozpostartych skrzydłach, uczony dowiódł możliwość skonstruowania szybownika i wykonania przezeń

„marowej pętki”. Gdy w 20 kilka lat później rosyjski lotnik wojskowy Niestierow wykonał po raz pierwszy w świecie na swym samolocie t.zw. „pętkę Niestierowa” — potwierdził on w sposób realny naukowe przewidywania wielkiego uczonoego.

Najważniejszym jednak dla nauki lotniczej odkryciem Żukowskiego była jego praca o skrzydłach, opublikowana w r. 1908. Wielki uczony rosyjski odkrył „tajemnicę skrzydeł” — wyjaśnił i podał metodę obliczania siły wznoszenia się skrzydła, tej siły, dzięki której samolot utrzymuje się w powietrzu Żukowski obalił pa-

nujący wówczas pogląd Newtona, że siła wznoszenia się powstaje rzekomo przy uderzeniu ruchomych cząstek o przeszkody na swej drodze. Możajski dowiódł, że zdolność uniesienia się skrzydła jest wynikiem różnicy szybkości ruchu powietrza pod skrzydłem i nad nim. Żukowski od razu zastosował swą teorię w praktyce, stworzył słynną „wznową teorii śmigła”, analizując pracę śmigła.

W r. 1902 skonstruował lunetę aerodynamiczną dla badania modeli samolotów w powietrzu. Żukowski był inicjatorem klubów lotniczych, z których wyszły przyszli radzieccy konstruktorzy lotniczy.

Z plejady utalentowanych uczniów Żukowskiego najwybitniejszym kontynuatorem jego dzieła był S. A. Czapiżyn, wybitny matematyk i badacz. Dopiero obecnie gdy już lot z szybkością dźwięku stał się rzeczą realną można ocenić należycie wielkie praktyczne znaczenie jego wczesnych badań, z początku XX w. Pracując razem z Żukowskim Czapiżyn uzupełnił i rozwinął jego teorię skrzydeł. Prace Żukowskiego i Czapiżyna stały się podstawą do opracowania współczesnego skomplikowanego skrzydła samolotu.

ZSRR posiada również pierwszeństwo w dziedzinie stworzenia ciężkiego lotnictwa wielomotorowego.

Potężny olbrzym powietrzny — 4-motorowy samolot skonstruowany został w Rosji je-

szcze wówczas, gdy wszystkie firmy budowy samolotów produkowały jedynie lekkie jednomotorowe samoloty. Cały rozwój lotnictwa ciężkiego ograniczył się na doświadczeniach rosyjskich. Pierwszy 4-motorowy samolot „Russki wiatr”, zbudowany w r. 1912, wykazał dobre zalety lotne. Posiadając rozpiętość skrzydeł 27 m, i motory o mocy 400 koni mechanicznych — był on w stanie unieść do 1,5 tony ładunku. Samolot „Iła Muro-mieć”, zaopatrzone już we wszystkie komfortowe urządzenia współczesnych samolotów pasażerskich jak ogrzewane kabiny, światła elektryczne — posiadał jeszcze lepszą konstrukcję. Już w czasie

wojny, gdy wszystkie firmy budowy samolotów produkowały jedynie lekkie jednomotorowe samoloty. Cały rozwój lotnictwa ciężkiego ograniczył się na doświadczeniach rosyjskich. Pierwszy 4-motorowy samolot „Russki wiatr”, zbudowany w r. 1912, wykazał dobre zalety lotne. Posiadając rozpiętość skrzydeł 27 m, i motory o mocy 400 koni mechanicznych — był on w stanie unieść do 1,5 tony ładunku. Samolot „Iła Muro-mieć”, zaopatrzone już we wszystkie komfortowe urządzenia współczesnych samolotów pasażerskich jak ogrzewane kabiny, światła elektryczne — posiadał jeszcze lepszą konstrukcję. Już w czasie

wojny, gdy wszystkie firmy budowy samolotów produkowały jedynie lekkie jednomotorowe samoloty. Cały rozwój lotnictwa ciężkiego ograniczył się na doświadczeniach rosyjskich. Pierwszy 4-motorowy samolot „Russki wiatr”, zbudowany w r. 1912, wykazał dobre zalety lotne. Posiadając rozpiętość skrzydeł 27 m, i motory o mocy 400 koni mechanicznych — był on w stanie unieść do 1,5 tony ładunku. Samolot „Iła Muro-mieć”, zaopatrzone już we wszystkie komfortowe urządzenia współczesnych samolotów pasażerskich jak ogrzewane kabiny, światła elektryczne — posiadał jeszcze lepszą konstrukcję. Już w czasie

wojny, gdy wszystkie firmy budowy samolotów produkowały jedynie lekkie jednomotorowe samoloty. Cały rozwój lotnictwa ciężkiego ograniczył się na doświadczeniach rosyjskich. Pierwszy 4-motorowy samolot „Russki wiatr”, zbudowany w r. 1912, wykazał dobre zalety lotne. Posiadając rozpiętość skrzydeł 27 m, i motory o mocy 400 koni mechanicznych — był on w stanie unieść do 1,5 tony ładunku. Samolot „Iła Muro-mieć”, zaopatrzone już we wszystkie komfortowe urządzenia współczesnych samolotów pasażerskich jak ogrzewane kabiny, światła elektryczne — posiadał jeszcze lepszą konstrukcję. Już w czasie

wojny, gdy wszystkie firmy budowy samolotów produkowały jedynie lekkie jednomotorowe samoloty. Cały rozwój lotnictwa ciężkiego ograniczył się na doświadczeniach rosyjskich. Pierwszy 4-motorowy samolot „Russki wiatr”, zbudowany w r. 1912, wykazał dobre zalety lotne. Posiadając rozpiętość skrzydeł 27 m, i motory o mocy 400 koni mechanicznych — był on w stanie unieść do 1,5 tony ładunku. Samolot „Iła Muro-mieć”, zaopatrzone już we wszystkie komfortowe urządzenia współczesnych samolotów pasażerskich jak ogrzewane kabiny, światła elektryczne — posiadał jeszcze lepszą konstrukcję. Już w czasie

wojny, gdy wszystkie firmy budowy samolotów produkowały jedynie lekkie jednomotorowe samoloty. Cały rozwój lotnictwa ciężkiego ograniczył się na doświadczeniach rosyjskich. Pierwszy 4-motorowy samolot „Russki wiatr”, zbudowany w r. 1912, wykazał dobre zalety lotne. Posiadając rozpiętość skrzydeł 27 m, i motory o mocy 400 koni mechanicznych — był on w stanie unieść do 1,5 tony ładunku. Samolot „Iła Muro-mieć”, zaopatrzone już we wszystkie komfortowe urządzenia współczesnych samolotów pasażerskich jak ogrzewane kabiny, światła elektryczne — posiadał jeszcze lepszą konstrukcję. Już w czasie

wojny, gdy wszystkie firmy budowy samolotów produkowały jedynie lekkie jednomotorowe samoloty. Cały rozwój lotnictwa ciężkiego ograniczył się na doświadczeniach rosyjskich. Pierwszy 4-motorowy samolot „Russki wiatr”, zbudowany w r. 1912, wykazał dobre zalety lotne. Posiadając rozpiętość skrzydeł 27 m, i motory o mocy 400 koni mechanicznych — był on w stanie unieść do 1,5 tony ładunku. Samolot „Iła Muro-mieć”, zaopatrzone już we wszystkie komfortowe urządzenia współczesnych samolotów pasażerskich jak ogrzewane kabiny, światła elektryczne — posiadał jeszcze lepszą konstrukcję. Już w czasie

wojny, gdy wszystkie firmy budowy samolotów produkowały jedynie lekkie jednomotorowe samoloty. Cały rozwój lotnictwa ciężkiego ograniczył się na doświadczeniach rosyjskich. Pierwszy 4-motorowy samolot „Russki wiatr”, zbudowany w r. 1912, wykazał dobre zalety lotne. Posiadając rozpiętość skrzydeł 27 m, i motory o mocy 400 koni mechanicznych — był on w stanie unieść do 1,5 tony ładunku. Samolot „Iła Muro-mieć”, zaopatrzone już we wszystkie komfortowe urządzenia współczesnych samolotów pasażerskich jak ogrzewane kabiny, światła elektryczne — posiadał jeszcze lepszą konstrukcję. Już w czasie

wojny, gdy wszystkie firmy budowy samolotów produkowały jedynie lekkie jednomotorowe samoloty. Cały rozwój lotnictwa ciężkiego ograniczył się na doświadczeniach rosyjskich. Pierwszy 4-motorowy samolot „Russki wiatr”, zbudowany w r. 1912, wykazał dobre zalety lotne. Posiadając rozpiętość skrzydeł 27 m, i motory o mocy 400 koni mechanicznych — był on w stanie unieść do 1,5 tony ładunku. Samolot „Iła Muro-mieć”, zaopatrzone już we wszystkie komfortowe urządzenia współczesnych samolotów pasażerskich jak ogrzewane kabiny, światła elektryczne — posiadał jeszcze lepszą konstrukcję. Już w czasie

wojny, gdy wszystkie firmy budowy samolotów produkowały jedynie lekkie jednomotorowe samoloty. Cały rozwój lotnictwa ciężkiego ograniczył się na doświadczeniach rosyjskich. Pierwszy 4-motorowy samolot „Russki wiatr”, zbudowany w r. 1912, wykazał dobre zalety lotne. Posiadając rozpiętość skrzydeł 27 m, i motory o mocy 400 koni mechanicznych — był on w stanie unieść do 1,5 tony ładunku. Samolot „Iła Muro-mieć”, zaopatrzone już we wszystkie komfortowe urządzenia współczesnych samolotów pasażerskich jak ogrzewane kabiny, światła elektryczne — posiadał jeszcze lepszą konstrukcję. Już w czasie

wojny, gdy wszystkie firmy budowy samolotów produkowały jedynie lekkie jednomotorowe samoloty. Cały rozwój lotnictwa ciężkiego ograniczył się na doświadczeniach rosyjskich. Pierwszy 4-motorowy samolot „Russki wiatr”, zbudowany w r. 1912, wykazał dobre zalety lotne. Posiadając rozpiętość skrzydeł 27 m, i motory o mocy 400 koni mechanicznych — był on w stanie unieść do 1,5 tony ładunku. Samolot „Iła Muro-mieć”, zaopatrzone już we wszystkie komfortowe urządzenia współczesnych samolotów pasażerskich jak ogrzewane kabiny, światła elektryczne — posiadał jeszcze lepszą konstrukcję. Już w czasie

wojny, gdy wszystkie firmy budowy samolotów produkowały jedynie lekkie jednomotorowe samoloty. Cały rozwój lotnictwa ciężkiego ograniczył się na doświadczeniach rosyjskich. Pierwszy 4-motorowy samolot „Russki wiatr”, zbudowany w r. 1912, wykazał dobre zalety lotne. Posiadając rozpiętość skrzydeł 27 m, i motory o mocy 400 koni mechanicznych — był on w stanie unieść do 1,5 tony ładunku. Samolot „Iła Muro-mieć”, zaopatrzone już we wszystkie komfortowe urządzenia współczesnych samolotów pasażerskich jak ogrzewane kabiny, światła elektryczne — posiadał jeszcze lepszą konstrukcję. Już w czasie

wojny, gdy wszystkie firmy budowy samolotów produkowały jedynie lekkie jednomotorowe samoloty. Cały rozwój lotnictwa ciężkiego ograniczył się na doświadczeniach rosyjskich. Pierwszy 4-motorowy samolot „Russki wiatr”, zbudowany w r. 1912, wykazał dobre zalety lotne. Posiadając rozpiętość skrzydeł 27 m, i motory o mocy 400 koni mechanicznych — był on w stanie unieść do 1,5 tony ładunku. Samolot „Iła Muro-mieć”, zaopatrzone już we wszystkie komfortowe urządzenia współczesnych samolotów pasażerskich jak ogrzewane kabiny, światła elektryczne — posiadał jeszcze lepszą konstrukcję. Już w czasie

wojny, gdy wszystkie firmy budowy samolotów produkowały jedynie lekkie jednomotorowe samoloty. Cały rozwój lotnictwa ciężkiego ograniczył się na doświadczeniach rosyjskich. Pierwszy 4-motorowy samolot „Russki wiatr”, zbudowany w r. 1912, wykazał dobre zalety lotne. Posiadając rozpiętość skrzydeł 27 m, i motory o mocy 400 koni mechanicznych — był on w stanie unieść do 1,5 tony ładunku. Samolot „Iła Muro-mieć”, zaopatrzone już we wszystkie komfortowe urządzenia współczesnych samolotów pasażerskich jak ogrzewane kabiny, światła elektryczne — posiadał jeszcze lepszą konstrukcję. Już w czasie

wojny, gdy wszystkie firmy budowy samolotów produkowały jedynie lekkie jednomotorowe samoloty. Cały rozwój lotnictwa ciężkiego ograniczył się na doświadczeniach rosyjskich. Pierwszy 4-motorowy samolot „Russki wiatr”, zbudowany w r. 1912, wykazał dobre zalety lotne. Posiadając rozpiętość skrzydeł 27 m, i motory o mocy 400 koni mechanicznych — był on w stanie unieść do 1,5 tony ładunku. Samolot „Iła Muro-mieć”, zaopatrzone już we wszystkie komfortowe urządzenia współczesnych samolotów pasażerskich jak ogrzewane kabiny, światła elektryczne — posiadał jeszcze lepszą konstrukcję. Już w czasie

wojny, gdy wszystkie firmy budowy samolotów produkowały jedynie lekkie jednomotorowe samoloty. Cały rozwój lotnictwa ciężkiego ograniczył się na doświadczeniach rosyjskich. Pierwszy 4-motorowy samolot „Russki wiatr”, zbudowany w r. 1912, wykazał dobre zalety lotne. Posiadając rozpiętość skrzydeł 27 m, i motory o mocy 400 koni mechanicznych — był on w stanie unieść do 1,5 tony ładunku. Samolot „Iła Muro-mieć”, zaopatrzone już we wszystkie komfortowe urządzenia współczesnych samolotów pasażerskich jak ogrzewane kabiny, światła elektryczne — posiadał jeszcze lepszą konstrukcję. Już w czasie

wojny, gdy wszystkie firmy budowy samolotów produkowały jedynie lekkie jednomotorowe samoloty. Cały rozwój lotnictwa ciężkiego ograniczył się na doświadczeniach rosyjskich. Pierwszy 4-motorowy samolot „Russki wiatr”, zbudowany w r. 1912, wykazał dobre zalety lotne. Posiadając rozpiętość skrzydeł 27 m, i motory o mocy 400 koni mechanicznych — był on w stanie unieść do 1,5 tony ładunku. Samolot „Iła Muro-mieć”, zaopatrzone już we wszystkie komfortowe urządzenia współczesnych samolotów pasażerskich jak ogrzewane kabiny, światła elektryczne — posiadał jeszcze lepszą konstrukcję. Już w czasie

wojny, gdy wszystkie firmy budowy samolotów produkowały jedynie lekkie jednomotorowe samoloty. Cały rozwój lotnictwa ciężkiego ograniczył się na doświadczeniach rosyjskich. Pierwszy 4-motorowy samolot „Russki wiatr”, zbudowany w r. 1912, wykazał dobre zalety lotne. Posiadając rozpiętość skrzydeł 27 m, i motory o mocy 400 koni mechanicznych — był on w stanie unieść do 1,5 tony ładunku. Samolot „Iła Muro-mieć”, zaopatrzone już we wszystkie komfortowe urządzenia współczesnych samolotów pasażerskich jak ogrzewane kabiny, światła elektryczne — posiadał jeszcze lepszą konstrukcję. Już w czasie

wojny, gdy wszystkie firmy budowy samolotów produkowały jedynie lekkie jednomotorowe samoloty. Cały rozwój lotnictwa ciężkiego ograniczył się na doświadczeniach rosyjskich. Pierwszy 4-motorowy samolot „Russki wiatr”, zbudowany w r. 1912, wykazał dobre zalety lotne. Posiadając rozpiętość skrzydeł 27 m, i motory o mocy 400 koni mechanicznych — był on w stanie unieść do 1,5 tony ładunku. Samolot „Iła Muro-mieć”, zaopatrzone już we wszystkie komfortowe urządzenia współczesnych samolotów pasażerskich jak ogrzewane kabiny, światła elektryczne — posiadał jeszcze lepszą konstrukcję. Już w czasie

wojny, gdy wszystkie firmy budowy samolotów produkowały jedynie lekkie jednomotorowe samoloty. Cały rozwój lotnictwa ciężkiego ograniczył się na doświadczeniach rosyjskich. Pierwszy 4-motorowy samolot „Russki wiatr”, zbudowany w r. 1912, wykazał dobre zalety lotne. Posiadając rozpiętość skrzydeł 27 m, i motory o mocy 400 koni mechanicznych — był on w stanie unieść do 1,5 tony ładunku. Samolot „Iła Muro-mieć”, zaopatrzone już we wszystkie komfortowe urządzenia współczesnych samolotów pasażerskich jak ogrzewane kabiny, światła elektryczne — posiadał jeszcze lepszą konstrukcję. Już w czasie

wojny, gdy wszystkie firmy budowy samolotów produkowały jedynie lekkie jednomotorowe samoloty. Cały rozwój lotnictwa ciężkiego ograniczył się na doświadczeniach rosyjskich. Pierwszy 4-motorowy samolot „Russki wiatr”, zbudowany w r. 1912, wykazał dobre zalety lotne. Posiadając rozpiętość skrzydeł 27 m, i motory o mocy 400 koni mechanicznych — był on w stanie unieść do 1,5 tony ładunku. Samolot „Iła Muro-mieć”, zaopatrzone już we wszystkie komfortowe urządzenia współczesnych samolotów pasażerskich jak ogrzewane kabiny, światła elektryczne — posiadał jeszcze lepszą konstrukcję. Już w czasie

wojny, gdy wszystkie firmy budowy samolotów produkowały jedynie lekkie jednomotorowe samoloty. Cały rozwój lotnictwa ciężkiego ograniczył się na doświadczeniach rosyjskich. Pierwszy 4-motorowy samolot „Russki wiatr”, zbudowany w r. 1912, wykazał dobre zalety lotne. Posiadając rozpiętość skrzydeł 27 m, i motory o mocy 400 koni mechanicznych — był on w stanie unieść do 1,5 tony ładunku. Samolot „Iła Muro-mieć”, zaopatrzone już we wszystkie komfortowe urządzenia współczesnych samolotów pasażerskich jak ogrzewane kabiny, światła elektryczne — posiadał jeszcze lepszą konstrukcję. Już w czasie

wojny, gdy wszystkie firmy budowy samolotów produkowały jedynie lekkie jednomotorowe samoloty. Cały rozwój lotnictwa ciężkiego ograniczył się na doświadczeniach rosyjskich. Pierwszy 4-motorowy samolot „Russki wiatr”, zbudowany w r. 1912, wykazał dobre zalety lotne. Posiadając rozpiętość skrzydeł 27 m, i motory o mocy 400 koni mechanicznych — był on w stanie unieść do 1,5 tony ładunku. Samolot „Iła Muro-mieć”, zaopatrzone już we wszystkie komfortowe urządzenia współczesnych samolotów pasażerskich jak ogrzewane kabiny, światła elektryczne — posiadał jeszcze lepszą konstrukcję. Już w czasie



M. ŻUKOWSKI

pierwszych prób olbrzym ten pobit wszystkie rekordy światowe. Samolot zabierał 16 pasażerów i załogę. Długość lotu wynosiła 6,5 godzin. Dokonał on wspaniałego przelotu z Petersburga do Kijowa (1.200 km).

Należy podkreślić, że w owym czasie najbardziej doświadczeni konstruktorzy zagraniczni — Bleriot, Kreffiss Sompier (fonet) — pracowali bezskutecznie nad skonstruowaniem samolotów 2-motorowych. Francuscy konstruktorzy lotniczy nawet w r. 1924 kopiowali całkowicie „Iłję Muro-mieć”, który swymi zaletami znacznie wyprzedził zagraniczną technikę lotniczą.

Zbudowany w r. 1916 przez inż. Siesarięwa olbrzym powietrzny „Swiatogor” był jeszcze lepszym i najwspanialszym na owe czasy samolotem świata. Model tego samolotu został uprzednio wypróbowany przez Żukowskiego przy pomocy lunety aerodynamicznej, co było pierwszą próbą tego rodzaju.

Wielka Rewolucja Październikowa otworzyła wspaniałe perspektywy dla rozwoju lotnictwa. W okresie władzy radzieckiej Żukowski i Czapiżyn dokonali wielkiej pracy. Będąc już 70-letnim starszym Żukowski poświęcił wszystkie swe siły i energię na założenie CAGI — Centralnego Instytutu Aerohydrodynamicznego, zorganizowanego z inicjatywy W. J. Lenina. Ten największy na świecie lotniczy zakład naukowy stał się kolebką lotnictwa radzieckiego.

Po śmierci Żukowskiego, w marcu 1931 r., Czapiżyn kontynuował pracę nad rozwojem Instytutu i dokonał wiele dla rozwoju radzieckiej floty powietrznej. Rząd radziecki wysoko ocenił jego zasługi, nadając mu tytuł Bohatera Pracy Socjal. Czapiżyn zmarł w r. 1942. Moc lotnictwa zwiększyła się znacznie. Samoloty radzieckie zaopatrzone w tysiąckonne motory są szybkimi i pewnymi środkami lokomocji. Zwykle maszyn radzieckie przelatują bez lądowania ponad 10 tys. km, co świadczy o jakości ich silników i wspaniałej konstrukcji. Należy pamiętać, że radzieckie lotnictwo lotnicze zajmuje również lotnictwo odrzutowe.

Lotnik radziecki Bachez-wandzi pierwszy w świecie dokonał lotu na skonstruowanym w Związku Radzieckim samolocie odrzutowym. Lotnicy radzieccy również pierwsi na świecie opanowali wyższy pilotaż grupowy na samolotach tego typu.

Na podstawie książki pt. „Pierwszeństwo rosyjskie”, opr. W. SMAGOWICZ

#POMYŚL

Pod redakcją A. Nowakowskiego



SKAKANKA

Przeskakując stale całą samą ilość liter (w kierunku ruchu wskazówek zegara) odczytał trójwymiarowe rozwiązanie. Początek skoków do odgadnięcia.

Rozwiązania nadsyłać należy w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem Redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozwiązanie”. Za dobre rozwiązanie przysługują nagrody.

10 nagród książkowych

Rozwiązanie zadań z nr 11 (219)

PAMIĘTAJMY: Praca i oszczędność to dobrobyt i przyszłość narodu.

LOGO. SZYFROGRAM: A. Mickiewicz — „Młodość, orla twych lotów potęgą!” (chity, ósmak, Oliva, cacko, Tokio, ómka, plewy, rower, ściega, tęczna, ómka).

Za dobre rozwiązanie zadań z nr 11 (219) nagrody książkowe otrzymują:

1) Bogdan Cieślowski — cukr. Strzyżów, pow. Hrubieszów.

2) Jan Delndi — w. Krzeszów 205, pow. Kamienna Góra.

Nagrody autorskie

działu rozrywkowego za m-c luty 1951 r. otrzymują:

1) Anna Wonko — Słupsk, ul. Krąwiewskiego 2 — za rebus w nr 39 (247).

2) Feliks Gassewicz — w. Wola, pow. Lidzbark — za logogrify w nr 39 (247).

3) Wiesław Barcikowski — Radom, ul. Żeromskiego 117 — za magię kwadrat w nr 39 (247).

4) Kolo ZMP przy PKO w Warszawie, ul. Marszałkowska 124 — za logogrify w nr 33 (241).

5) Jerzy Szkap — Zdzieszowice, ul. Korfańska 12, pow. Strzelce Op. — za rebus w nr 33 (241).

6) Stanisław Boblen — Głębokie, ul. Dąbrowskiego 7 — za zadanie geometryczne w nr 33 (241).

7) Wiesław Szlachetka — Białowieża, ul. Stoczek 103, pow. Białski Podl. — za skakankę w nr 33 (241).

8) Tomasz Barciński — W. Zawady, p-ta Teresin, pow. Sochaczew — za eliminację w nr 27 (235).

9) Adolf Rudka — Kraków 14, ul. Parkowa 15 m 72 — za logogrify w nr 27 (235).

SZACHY

Z teorii końcówek

Przypatrzmy się dziś bardzo charakterystycznej końcówce, ilustrującej walkę „dobrego” skoczka ze „złym”, ograniczonym własnymi pionami gońcem. W omawianej przez nas końcówce pozycja jest, jak widzimy, zamknięta, co również powiększa wartość skoczka, mogącego, jak wiemy, chodzić po polach tak białych, jak czarnych. Analizę tej ciekawej pozycji zacierpniemy, z nową wydanej (w języku czeskim) książki F. Dendle’a „Moderni Koncovka”, zawierającej wiele bardzo cennego materiału, w opracowaniu jednego z najlepszych dziś znawców tego trudnego tematu. Pozycja pochodzi z partii Schlechter-Walbrodt (Wiedeń 1898).

Wobec tego musi być zmniejszenie ruchy, to jest przetrwanie na czarno obowiązek zrobienia posunięcia, według poniższego zasadniczego planu:

1. Kf3! Ke7! 2. Kf3, Kf3! 3. Kf3, Kf3! 4. Kf3 (grozi 5. Sf6) Gd8. 5. Kf4 i białe wymusił zmianę kolejności ruchu i wygrają.

Rozpatrmy jeszcze inne możliwości:

3... Kf5 (Ke7) 4. Kf3, Ke6. 5. Sf6, Kf5. 6. Sf4 i pion „h” jest stracony. Ke7, albo Kf7. 6. Kf4, Kf6. 7. Sf6 itd. 6. Kf3! Kf5 (jeżeli Kdow. to 7. Kf4, Kf6. 8. Sf6 itd.; jeżeli Gdow. to 7. Sf6, Gd8. 8. Kf4 itd.) 7. Sf4, Kf4. 8. Sf5! Kf5. 9. Kf4 z groźbą 10. Kf5 i pion b nie można obronić i białe wygrają.

2... Kf8. 3. Ke2! Ke4. 4. Ke3, Ke7. 5. Kf3 i dalej jak w poprzednim wariancie po 4. ruchu;

2... Ke6. 3. Ke3, Ke7. 4. Kf4 i białe wygrają;

1... Ke2. 2. Sf4 i dalej jak już poprzednio podano;

1... Kd7. 2. Kf3, Kf3. 3. Kf4, Kf4. 4. Kf5. 2. Sf7 i 3. Sf6 i białe wygrają.

Dla ekonomii miejsca użyliśmy tu najbardziej skróconej notacji i skrótu „telegraficznego” stylu, jakim pisała jest ta cenna praca. Zachęcamy uścisłe naszych czytelników, aby (na) lepiej zborować dokładne przesłania zewalę tej pięknej pozycji, posługując się naszą analizą i szukali dla czarnych ratunku.

W. PANOW
MIĘDZYKRAJOWY MISTRZ

Szachowy mecz

o mistrzostwo świata w szachach

Rozpoczynający się w Moskwie międzynarodowy mecz szachowy o mistrzostwo świata między mistrzem świata Mikołajem Botwinnikiem a drugim wybitnym radzieckim arcymistrzem Dawidem Bronstejnem, wywołuje żywe zainteresowanie wśród milionów miłośników szachów we wszystkich krajach.

Podczas meczu mistrzowie rozegrają najwyżej 24 partie. Po to, by zdobyć tytuł mistrza świata — Bronstejn powinien uzyskać 13,5 pkt., Botwinnikowi natomiast dla zachowania tytułu mistrza świata wystarczy zdobyć 12 punktów, czyli zapewnić sobie remisowy wynik meczu.

Głównym sędzią meczu będzie wyznaczony przez Międzynarodową Federację Szachową

Kancelaria Sejmu Ustawodawczego RP zawiadamia, że posiedzenie Komisji Planu Gospodarczego i Budżetu odbędzie się w czwartek, 22 bm. o godzinie 9 w sali Domu Poselskiego przy ul. Wiejskiej nr 4.

we i podkreśla wysiłki młodzieży niemieckiej, która postawiła sobie za cel powołanie Festiwalu nowymi osiągnięciami w walce przeciwko reemigracji Niemiec Zach., w walce o zjednoczone, demokratyczne i milujące pokój Niemcy.

Rezolucja wyzywa wszystkie organizacje młodzieżowe do objęcia całej młodzieży akcją przygotowań festiwalowych, do zaciągnięcia współpracy ze związkami zawodowymi i innymi organizacjami masowymi, do zbierania funduszy celem umódlwienia młodzieży z krajów kolonialnych i zależnych wzięcia udziału w Festiwalu.

ta z radością uchwały Światowej Rady Pokoju w sprawie udzielenia poparcia młodzieży w dziele organizowania Festiwalu. Komitet stwierdza z uznaniem, że szereg organizacji międzynarodowych, jak np. SFZZ i MDFK, postanowiły pomóc w przygotowaniu do Festiwalu.

Komitet Przygotowawczy jest przekonany, że III Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w obronie pokoju będzie wspaniałym sukcesem międzynarodowego ruchu młodzieżowego. Komitet wyzywa młodzież do jedności w walce o pokój, w walce przeciwko niebezpieczeństwu nowej wojny.

W dalszej części swego przemówienia Jessup usiłował „wymusić” pogwałcenie przez rząd USA, W. Brytani i Francję układu pockdzkiego tym, — że Związek Radziecki narusza rzekomo ten układ w Niemczech wschodnich.

Delegat brytyjski Davies powtórzył amerykańskie wypady swego amerykańskiego kolegi. Ujawnił on istotne zamiary państw zachodnich, oświadcza-
jąc, że propozycje ich mają te „przewagę”, iż dają możliwość omówienia sprawy demilitaryzacji Niemiec i sprawy redukcji zbrojeń „z każdego punktu widzenia” czyli nie z punktu wid-

Dzieciństwo Podgoriana Troja Na lekcji geografii w bukareszteńskiej szkole nr 2.

umacniały pogwałcenie przez rząd USA, W. Brytanię i Francję układu pockdzamskiego tym, — że Związek Radziecki narusza rzekomo ten układ w Niemczech wschodnich.

Delegat brytyjski Davies powtórzył antyradzieckie wypadki swego amerykańskiego kolegi. Ujawnił on istotne zamiary państw zachodnich, oświadcza-
jąc, że propozycje ich mają te „przewagę”, iż dają możliwość omówienia sprawy demilitaryzacji Niemiec i sprawy redukcji zbrojeń „z każdego punktu widzenia” czyli nie z punktu widzenia demilitaryzacji Niemiec

mierzających do „usprawiedliwienia” stanowiska państw zachodnich przez aluzję do „wydarzeń czerwcowych 1950 roku” (jak wiadomo w czerwcu 1950 r. rozpoczęła się interwencja amerykańska w Korei) — Gromyko oświadczył: „Wydarzenia czerwcowe nie mogą w żadnym wypadku posłużyć za argument dla przyjęcia propozycji państw zachodnich w sprawie porządku dziennego Rady Ministrów Spraw Zagranicznych. Wydarzenia czerwcowe świadczą tylko o tym, że USA przeszły do przygotowania agresji do aktów bezpośredniej agre-

Gromyko wspominał w szczególności o konferencjach przedstawicieli państw zachodnich, na których omawiano sprawę odbudowy armii niemieckiej i włączenia jej do sił zbrojnych agresywnego bloku atlantyckiego.

Wbrew postanowieniom układu pockdzamskiego przemysł wojenny Niemiec Zach. jest odbudowywany, hitlerowskie przestępcy wojenni są zwalniani z więzień, przy czym wyznacza się ich na odpowiedzialne stanowiska w przemyśle Niemiec Zach. — i nie tylko w przemyśle,

mentacji dotyczącej układu pockdzamskiego.

W konkluzji Gromyko stwierdził, że dyskusje na każdym posiedzeniu potwierdzają coraz wyraźniej fakt, że delegacje mocarstw zachodnich chcą nie po-
puścić do omówienia przez ministrów spraw zagranicznych dwóch nader ważnych problemów, a mianowicie demilitaryzacji Niemiec i redukcji sił zbrojnych 4 mocarstw. Gromyko podkreślił, że delegacja radziecka uważa nadal swe propozycje z 14 bm. w sprawie porządku dziennego za całkowicie uzasadnione.